Nr. 120. We Lwowie, Niedziela dnia 8. Maja 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „
Kwartalnie

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler. Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik. Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie uwzględniają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz przechowują niszczone.

Lwów d. 8. maja.

(Artykuł *Narodnich Listów*. — Zachwianie się dzieła ugody. — *Politik* żąda konferencji z Niemcami czeskimi. — Z Węgier.)

Najważniejszym dzisiaj jest artykuł *Narodnich Listów* z d. 5. b. m. pod nap.: „Co się uzyskało?“ Zawiera on pogląd na rezultat konferencyj czeskich we Wiedniu i na ustępstwa, jakie Czesi zrobić zamyślają, i napisany jest niezawodnie po zniesieniu się z znakomitościami czeskiemi po powrocie ich z Wiednia. Ważne są nietylko faktyczne doniesienia tego artykułu, ale i motywa, i dla tego podajemy go tutaj prawie dosłownie:

„Nie dziwimy się wesołemu obwoływaniu naszych przeciwników, jakoby zeszłego tygodnia rozhowory naszych mężów zaufania z prezydentem niniejszego gabinetu, nie dopięły żadnego poprostu celu. Przyjaciele bowiem upadłego ministerjum Herbst-Giskra widzą, że ulubieniec ich, Giskra, może tylko wtedy stanąć w Przedlitawii na nowo w całym blasku i potędze, jeżeli wszelka próba pokojowego zagodzenia opozycji prawno-politycznej i narodowej zupełnie się nie uda, radzi zatem wierzą wszystkiemu, czego serce ich pragnie. Ale i między innemi z różnych stron odzywa się pytanie: czego właśnie dopięto rozhoworami w Wiedniu, a na to pytanie uważamy za potrzebne odpowiedzieć dokładnie.

„Nikt zapewne nie nosił się z błogą nadzieją, że zaraz za pierwszem zetknięciem się i po kilku rozmowach naszych mężów zaufania z którym ministrem dojdzie do ugody, i kwestja czeska stanie na czysto. Przedewszystkiem bowiem o to chodziło, aby nasi mężowie zaufania nabyli przekonania, iż rząd dzisiejszy ma dobrą wolę zadośćuczynienia naszym żądaniom uprawnionym, iż nie na to tylko ich słucha, aby potem mógł je ogłosić jako takie, że o spełnieniu ani myśleć nigdy niepodobna. Według wszystkiego jednak, coś my się w tej sprawie dowiedzieli, odbywane we Wiedniu narady, wywarły na naszych mężów stanowcze wrażenie, że gabinet dzisiejszy z całą szczerością pragnie wejść na drogę ugody z opozycją czesko-morawską; i gdyby pierwsze naszych mężów zaufania zetknięcie się z rządem nawet żadnego innego nie odniosło skutku, to już trzebaby uznać po słuszności, że położono tem pierwszy fundament do dalszego postępowania ku upragnionemu celowi.

„Ale rozhowory te miały przecież inny jeszcze, donioślejszy skutek. Długie lata czekaliśmy sposobności, któraby pozwoliła wszystkie zamysły opozycji naszej wyłożyć tak, aby każdemu były zrozumiałe, aby co do nich nie był nikt w wątpliwości. Jest to zatem niemała dogodność, że naszym mężom zaufania nastręczyła się teraz sposobność wyjaśnić kołom decydującym nasz program w zupełności.

„Tak np., kto zna deklarację czeską i morawską i nadto choć trochę zaglądał do naszych dzienników, nie mógł być w wątpliwości, że opozycja czesko morawska nie wejdzie nigdy do Rady państwa, tem mniej jeszcze, aby kiedykolwiek przystała na bezpośrednie wybory do Rady państwa. Mimo to jednak w rządowych kołach wiedeńskich łudzono się nadzieją, że Czesi i Morawianie dadzą przecież z sobą pogadać, że przyjdą do Rady państwa, że przystaną także na wybory bezpośrednie, skoro kompetencja Rady państwa trochę okrojoną a kompetencja sejmów poniekąd rozszerzoną zostanie. Otóż wszelkie doniesienia, jakie doszły do wiadomości publicznej o rozmowach naszych mężów zaufania z p. Potockim, w tem się zgadzają, że kwestja obesłania Rady państwa na podstawie bezpośrednich wyborów w samej rzeczy była podniesioną, i że dalej, nasi mężowie zaufania z całą otwartością dali odpowiedź odmowną, za cośmy im serdecznie wdzięczni; nikt już zatem co do niej łudzić się nie może. Choćby jasność, jaką w tym względzie ministerjum otrzymało, nie była mu bardzo przyjemną, toć zawsze lepiej abyśmy stali z sobą na czysto, po omacku bowiem nigdy byśmy się na prostej nie ujrzeli drodze. Jeżeli jednak ministerjum nie bardzo się uradowało wiadomością, jaką powzięło o zapatrywaniach narodu naszego w Czechach i na Morawie na przedlitawską Radę państwa, to zdaje się nam przeciwnie, że w innych sprawach znalazło żądania nasze mniej przykremi niż może sobie wyobrażało.

„Jakby umyślnie zdarzyło się, że właśnie w ostatnich czasach z pewnej strony uderzono na alarm przeciw sejmowi jeneralnemu (Czech, Morawy i Szlązka) i grożono braci naszej na Morawie, że za pomocą sejmu jeneralnego Czesi chcą nad nimi zapanować i uciskać ich. Odezwaliśmy się zaraz przeciw temu kłamliwemu podejrzywaniu; wszelako u wielu większą będzie miało wagę to, że w tej kwestji nasi mężowie zaufania, jak już pisma wiedeńskie doniosły, otwarcie się oświadczyli. Jesteśmy przekonani, że nasi mężowie zaufania jeneralnemu sejmowi nadawali tylko powagę prawno-polityczną, t. j. że do sejmu jeneralnego należą głównie: koronacja, dalej sprawy, dotyczące całości korony czeskiej i ewentualnie wybór króla. Spodziewamy się, że tem usunięto najdobitniej wszelkie podejrzywania jakoby sejm jeneralny miał w czemkolwiek ubliżać zupełnej autonomii i samoistności Morawy; tudzież usunięto obawę, aby sejm jeneralny stał na przeszkodzie urządzeniu się konstytucyjnemu. Sądzimy, że ministerstwo w takim sejmie jeneralnym z taką kompetencją, nie będzie upatrywało żadnej przeszkody co do pożądanej ugody.

„Niepodobna dalej myśleć, aby w rozmowach naszych mężów zaufania z hr. Potockim nie podniesiono także ugody z koroną węgierską, a jakkolwiek w tym względzie nic słychać nie pewnego, to nie omylimy się bynajmniej, twierdząc, że nasi mężowie zaufania oświadczyli stanowczo, iż ugodę tę uznają. Mylnie jednak donoszą z innej strony, jakoby tem uznano dualizm, chcący ziemie niewęgierskie scentralizować w Radzie państwa, o której, jak już powiedzieliśmy niema i mowy. Jak tego wymaga deklaracja, ma być korona czeska samodzielną a do spraw z koroną węgierską wspólnych, ma wysyłać własną swoją delegację, tylko że wobec delegacji węgierskiej, ma delegacja czeska wraz z polską i austrjacko-niemiecką tworzyć jedno ciało, ponieważ Węgrzy nigdy na to nie przystaną dobrowolnie, aby ich delegacja miała trzy inne obok siebie, i przez nie była we wszystkiem majoryzowaną. Ktoby z nas tej korony węgierskiej równorzędności z resztą ziem austrjackich nie chciał uznać, musiałby Węgry albo wypuścić z ogółu monarchii albo bronią je podbić. Żaden jednak z naszych mężów zaufania nie może chcieć ani jednego ani drugiego, dlatego też oni z pewnością uznali ugodę węgierską, co wobec wątpliwości, w jaką właśnie w ostatnich dniach podawano z pewnej strony (*Politik*) tę ugodę, jest tem ważniejsze, ile że dzisiaj bynajmniej nie potrzebujemy pobudzać przeciw sobie jeszcze Węgry.

„Co do obesłania sejmu, na którymby przeprowadzono zmianę ordynacji wyborczej, występywało poniekąd zdanie, że sejm, mający takie zadanie, powinien być zwołany na podstawie ces. patentu z d. 8 kwietnia 1848 roku. Wszelkie jednak doniesienia zapewniają jednomyślnie, że nasi mężowie zaufania nie oświadczyli się wręcz przeciw temu, aby *po rozwiązaniu sejmu obecnego był nowy zwołany na podstawie ordynacji lutowej w celu wypracowania nowej ordynacji wyborczej* Nie wiemy tylko, czyby ta próba się udała; jeżeli jednak nasi mężowie zaufania jej wręcz nie odrzucili, to dali tem najjaśniejszy dowód gotowości swej do wszystkiego, coby bez ubliżenia sprawie mogło prowadzić do porozumienia z niemieckimi ziomkami naszymi.

„W tych wszystkich arcyważnych sprawach zdaje się, że ministerstwo w rozhoworach z czesko-morawskimi mężami zaufania nabyło jasnego i pewnego poglądu; a gdy wszyscy we wszystkiem zgadzali się najzupełniej, to wie już rząd na pewne, że w sprawie ugody nie masz dzisiaj żadnych różnic między nami. Tyle się uzyskało w pierwszych rozhoworach z Potockim, a rezultat ten jest zaiste wielce ważny.“

O sposobie załatwiania wspólnych spraw przedlitawskich, o stosunku obu narodowości w Czechach i w Morawie, artykuł ten nic nie mówi. Osnowa jego prostuje co do delegacyj nasze wczorajsze doniesienie (Ost. Wiad.), ale bynajmniej nie daje powodu odmienić nasz sąd co do obecnego położenia całej sprawy ugodowej, tamże podany. Program Potockiego opiewa: konstytucja grudniowa i obesłanie Rady państwa, zresztą tylko ustępstwa, a Czesi powiadają, że i oni są skłonni do ustępstwa, ale o tej konstytucji i tem obesłaniu i słyszeć nie chcą. Półurzędowe pisma wiedeńskie już przeczuwają ostateczną płonność rokowań z Czechami. Podnoszą one i przyswajają sobie inspirowany z Wiednia artykuł *Gazety Kolońskiej*, i wołają: „Bez Rady państwa nie masz ugody!“ *Stary Fremdenblatt* z d. 6. wręcz wypowiada, że jest to hasło p. Potockiego, który „wziął sobie za cel zadośćuczynienie żądaniom stronnictw narodowych, ale że podstaw bytu państwa nie wyda na pastwę. Niemcy wszystkich frakcyj nie dla siebie, ale dla Austrji żądają silniej reprezentacji centralnej, i od tego nie odstąpią. Jak widać z pism czeskich, Czesi podstępem albo gwałtem chcą usunąć reprezentację centralną, ale niech się nie łudzą, aby jakibądź rząd, na gruncie konstytucji stojący, podał im rękę do tego. Rząd obecny, który oświadczył uroczyście, że mimo najszczerszej woli doprowadzenia do ugody, nie porzuci drogi konstytucyjnej, może największe poczynić ustępstwa na rzecz prawno-politycznej autonomii królestwa czeskiego, ale nie może odstąpić od tego, że tylko Rada państwa kompletną jest do rewizji konstytucji, i że ta rewizja nie może zakwestjonować bytu parlamentu całkowitego, ludowego, silnego. Rząd powinien stanąć na czysto wobec żądań czeskich, a może to tylko, stanowczo oświadczając: Bez Rady państwa nie masz ugody!“

Z natury rzeczy robiąc krzyż nad ugodą z Czechami a stojąc po stronie Niemców, organ nadworny pyta się: co zrobią Polacy i Słowieńcy? Zdaniem jego, Polacy obeszlą na żądanie rządu Radę państwa, pytanie jednak, czy przystaną na wybory bezpośrednie, nawet wtedy, gdy rząd przystanie na rozszerzenie kompetencji sejmu galicyjskiego i na utworzenie samoistnego, sejmowi odpowiedzialnego rządu krajowego. Wyrazu „rezolucja“ *Stary Fremdbl.* unika. Jakie jednak dziecinne są zapatrywania w Wiedniu nawet w rozsądnych dotychczas kołach, dowodzi twierdzenie *Starego Fremdbl.* w numerze poprzednim: „Co się tyczy Polaków, rząd zwrócił uwagę swoją przedewszystkiem na tak zwaną *reichsrathfreundliche* partję Ziemiałkowskiego, która skutkiem niezręczności poprzedniego rządu została pokonaną przy ostatnich wyborach we Lwowie. Spodziewają się, że stateczna wola rządu poczynienia ustępstw daleko sięgających (znowu tu pominięty wyraz „rezolucja“ — p. r. *G. N.*) przywróci tej partji sympatje, które federalistyczna agitacja demokratów lwowskich pod wodzą Smolki wydrzeć jej umiała“. Ciągle zatem w Wiedniu trwa zaślepienie! Sprawiwszy się tak z Polakami, *Stary Fremdbl.* zapewnia, że na opozycję Słowieńców nie ma się co oglądać, skoro wielkie partje narodowościowe będą zadowolone. O to jednak chodzi.

Pester Lloyd upomina w artykule, który widocznie pochodzi z urzędowych sfer węgierskich, tak Czechów jak mianowicie Niemców, aby uporem swoim nie udaremniali dzieła ugody. Zdaje się, że cień, jaki w ostatnich trzech dniach padł na to dzieło, zaniepokoił nawet najuporczywszą partję staroczeską. *Politik*, pisząc o konferencji p. Potockiego z p. Herbstem, nie przypisuje jej żadnej wagi, przestrzega tylko p. Potockiego, aby nie wdawał się z Herbstem, któryby pod nim i pod dziełem ugody taksamo kopał dołki jak pod Giskrą — i tak kończy: „Z tych i wielu innych oznak okazuje się wielka potrzeba, abyśmy przedewszystkiem naszych niemieckich ziomków w Czechach i na Morawii skłonili do otwartego rozpoczęcia wymiany zdań, któraby dążyła do porozumienia i prawdziwego pokoju, i nie pozostała bez rezultatu — inaczej musiałyby w Czechach i na Morawie kwestje prawno-polityczne przybrać cechę ponurą, i nie pozostałoby nic jak tylko apelacja do surowej przemocy.“ W ostatnich numerach pragskie organa niemieckie wzywają jednak do najskrajniejszej wojny przeciw tumanowi ugodowemu.

Nowe zmiany w ministerjum zostały przez pisma wiedeńskie zupełnie potępione; nowo mianowani, piszą, są albo ludzie niezdolni, albo starzy biurokraci, a w ogóle niemający za sobą żadnej partji parlamentarnej.

D. 5. zostały walne posiedzenia sejmu kroackiego zamknięte do powrotu delegatów z Pesztu. Tegoż dnia otwarty został kongres serbski religijno-narodowy; sesję tę uznano jako dalszy ciąg poprzedniej, i uznano prowizoryczny regulamin. Na wniosek Miletiića przyjęto jednomyślnie prezydenturę biskupa Stojkowicza. Po odczytaniu reskryptów ministerjalnych uchwalono, aby prezydent oświadczył, iż w sprawie Pogranicza kongres żąda wolnych wyborów pod kierunkiem komitetu, przez wyborców ustanowionego.

Polityka ministerstwa ugodowego wobec Czechów.

II.

Już dzisiaj jest rzeczą niezawodną, że Czesi pod żadnym warunkiem nie obeszlą Rady państwa, zwołanej na podstawie ustawy grudniowej, a nawet dla wyborów do sejmu czeskiego żądali ordynacji wyborczej z roku 1848, a tylko stronnictwo młodej Czechii skłaniało się do obesłania sejmu czeskiego na podstawie ordynacji wyborczej z r. 1861, jeśli przedtem przyjdzie porozumienie między Niemcami i Czechami do skutku, lub przynajmniej pewne zbliżenie. Rząd miał nadzieję, że to zbliżenie nastąpi, skoro się uda między niemieckimi właścicielami większymi w Czechach wytworzyć stronnictwo, któreby się skłaniało do porozumienia z Czechami, i oderwało się od pragskiego kasyna niemieckiego. Wtedy tylko udać by się mogła i zmiana sejmowej ordynacji wyborczej, w myśl żądań czeskich. Ale skoro obecne ministerstwo ma pewność zupełną, iż i po przeprowadzeniu tej zmiany Czesi nie obeszlą Rady państwa,

Kronika lwowska.

(*Aspekta na karnawał z wiosennych zasiewów. — Dandysy z Przemyskiego podobni do dandysów z Tarnowskiego. — Mameluki udają się najlepiej tam, gdzie rośnie tytoń i kukurudza. — Sposób uprawiania Mameluków. — Historja o sławnym mowcy na wieczorze dla sławnego artysty. — Jemu się słabo zrobiło, jej się słabo zrobiło i mnie się słabo zrobiło, każdemu z innych powodów. — Czuła przemowa księcia Jabłonowskiego i p. Zbyszewskiego. — Wpływ tych przemów na atmosferę w maju.*)

Każdy zjazd obywatelski wielką nam Lwowianom robi przyjemność, pominąwszy już bowiem, że każdy zjazd schlebia naszej stołecznej próżności, to przecież przez kilka dni widzimy innych ludzi, bardziej opalonych aniżeli my mieszczuchy, dowiadujemy się, że koło Krakowa w tym roku nie powinno się siać jarej pszenicy, a w kołomyjskiem kukurudza się nie uda. A przecież to wszystko nadzwyczajnie nas interesuje.... Z kukurudzy wnosimy zaraz, czy te lub owe panny przyjadą do Lwowa na karnawał, z aspektów na kartofle kombinujemy, ile balów da ów papa, który wypuściwszy gorzelnię w arendę, zjeżdża do nas z całym dobytkiem... Słowem rolnictwo nas nadzwyczajnie zajmuje, a słota podczas zasiewów nie mniej nam cięży na sercu jak każdemu z wieśniaków, który mokro zorał.

Zjazdy obywatelskie przynoszą nam jeszcze i tę korzyść, że nie jeżdżąc po kraju poznajemy różne typy, studiujemy etnografię Galicji na lwowskim bruku. Obywatel z wschodniej Galicji zupełnie inaczej wygląda, niżeli obywatel z Galicji zachodniej, Sanoczanina ani przyrównać do Podolaka, Mazura z rzeszowskich piasków do Mazura z pod Bochni albo z pod Wadowic. W ogóle Mazury do nas niechętnie jadą. Trudno się im ze Lwowem oswoić i chętnie uciekają do Krakowa albo na jarmark koński do Tarnowa.,

Na jarmarku w Ułaszkowcach zupełnie inaczej wygląda aniżeli na jarmarku w Tarnowie; również i na zjeździe obywatelskim we Lwowie inne wieje powietrze aniżeli w sali u Kootza (teraz w saskim hotelu) w Krakowie. Mazury już i dla tego nie lubią do nas przyjeżdżać, że w Tarnowie lub Rzeszowie każdy żyd się im kłania mówiąc „Jaśnie Panie“, we Lwowie za „Jasne Państwo“ trzeba drogo płacić. a tutejsze żydki przyzwyczajone do podolskich kieszeń, które w każdym razie bywają pełniejsze aniżeli kieszenie z okolic „gdzie piasek, a za piaskiem lasek“.

Dwie okolice tylko kapka w kapkę do siebie podobne; tarnowskie i przemyskie. Tam gęsta mina chociaż w kieszeni wiatr wieje, i tutaj to samo. Tam półhrabiów i ćwierć hrabiów bez liku, tutaj również stopień hrabstwa na dziesiętne można liczyć ułamki. Jeżeli się zjawi we Lwowie jakiś dandys wiejski i bardzo głośno woła *garcon*, bądź pewny, że to od Przemyśla albo od Tarnowa. Szlachcic z pod Krakowa udaje u nas zawsze mądrzejszego jak całe Podole z przyległościami, spogląda na nas z góry, czuje że jest o 12 godzin bliżej Europy. Sanoczanin cichy i skromny jak trusia, chyba że idzie o sprawę publiczną. Wtedy nabiera ferworu i występuje z zasadami demokratycznemi a czasem się tak zapala, że gotówby się ściskać z *Dzienniczkiem*... Podole znów, to ojczyzna mameluków. Najlepiej się mameluki udają tam, gdzie rośnie tytoń i kukurudza, potrzebują bujnej czarnej ziemi, żeby im dobrze było na świecie, a dym lokomotywy choćby dopiero w fantazji, nadzwyczaj się przyczynia do rozwoju tego szlachetnego pokolenia. Im bliżej ku górom, albo im gorsza gleba, tem mniej prawdziwych mameluków. Wprawdzie trafi się tu i ówdzie jeszcze na pół-mameluk', ale już skrzyżowany z rasą krajową. Przy starannem pielęgnowaniu, mameluki dadzą się rozmnażać, potrzeba tylko brać nieszczepione jeszcze dziczki, obkładać ziemię na około akcjami jakiego nowego banku, a mameluk urośnie w okamgnieniu w szersz i wzdłuż, tak, że się dusza będzie radowała... urośnie jak szparag pod słojem po majowym deszczu... Ponieważ to jednak zanadto kosztowne rośliny, więc też rozwój ich nigdy nie może przyjść w naszym kraju do takiego stopnia, jak np. we Francji za czasów plebiscytowych... Stosunkowo do pożytku mameluk zanadto wiele kosztuje, w ubogim więc kraju kultura mameluków słabo tylko prosperować może...

Na takie etnograficzno-przyrodnicze studja naprowadził nas zjazd obywateli z różnych okolic kraju, powiadamy jednak wyraźnie „zjazd“ a nie delegaci; pp. delegaci Rad powiatowych, albo raczej „ludzie zaufania“ w tak ważnym byli u nas celu, że nie chcielibyśmy z nich bynajmniej zbierać kronikarskich wzorków. Po co nam zresztą szukać wzorków po za Lwowem, kiedy tutaj mamy ich pod dostatkiem. Ot np. posłuchajcie państwo:

Razu pewnego przyjechał do galilejskiej stolicy pewien znakomity artysta. Ktoś interesowany w przybyciu tego artysty dał dla niego wieczór, czy raczej kolację. Na wieczór zgromadzili się wszyscy, będący najbliżej serca p. „Ktosia.“ Artysta czuł się szczęśliwym w licznem gronie uwielbiających go obywateli, a obywatele jeszcze byli szczęśliwsi, iż się znajdują w towarzystwie znakomitego artysty... Koniec końców zabawa szła dobrze, bo obydwie strony były ze siebie zadowolone. Naraz wesołe pogadanki przerywa donośne. a w konstytucyjnem państwie groźne: „proszę o głos..“ Wysoka postać się podnosi, krząka jak gdyby chciała naśladować majora w „Pannie mężatce“ Korzeniowskiego, otwiera usta, a z ust lotne jak gołębica wylatuje słowo, słowo wiele i wiele zapowiadające, słowo „panowie!“

„Panowie“ jeszcze raz otwarte powtarzają usta, jak żeby chciały wszem wobec i każdemu z osobna zapowiedzieć wagę słów następnych — a po pewnej pauzie następuje: „My Polacy...“ i jeszcze kilka ogólnych frazesów. Nareszcie zdanie w środku się urywa, mowca pije wodę, krząka, blednie, czerwienieje się — i milczy, milczy jak zaklęty... Ten i ów siedzący przy stole zaczyna się niecierpliwić, wstydzić za rodaka, powstają ciche szeptania...

— Przecież to każdemu się przytrafić może...

— Nic tak to łatwo mówić — jak się wam zdaje.

— Poczekajcie! niech sobie mowca przypomni..

Pamięć jednak mowcę zawodzi — ani rusz... Znów więc głosy szeptają.

— Może ma napisane — powinienby przeczytać...

— Niech czyta...

Mowca, ośmielony tak serdeczną zachętą, sięga do kieszeni — ale w kieszeni tylko chustka, szuka więc w drugiej kieszeni... jak niema tak niema; nareszcie po długiem szukaniu w trzeciej kieszeni znajduje arkusz, na którym napisana — mowa... Ba! napisać nie sztuka, ale znaleźć ustęp gdzie się mówić przestało.. Mowca więc znów szuka i szuka, wodzi palcem po arkuszu, dopiero jakiś sąsiad łaskawca wykrzyknął: „znalazłem!“ palcem wskazał na zapisany arkusz, a mowca puścił się dalej na rozbujałe flukta swojej wyobraźni i swojej oratorskiej sztuki... i skończył mowę — doprawdy że skończył... wprawdzie później słabo mu było, na drugi dzień wszakże wyzdrowiał, bo to mężczyzna silnej konstytucji, żylasty — zresztą głowa rachunkowa.

A propos jednak wyrazu: „słabo mu się zrobiło“ mamy do zapisania jeden bardzo ważny fakt teatralny. Kiedyś na przedstawieniu „słabo się jej zrobiło“ — biedaczka zbladła, zwiesiła główkę, wypuściła binokle i... upadła. W pobliżu siedział tylko młody żonkoś, a znów w blizkości żona młodego żonkosia.

— Być rycerzem! — ratować ją... a co na to żona powie? — gotowa poznać, że dawniej, dawniej dobrześmy się znali..

Żonkoś się więc rozmyślił, a ją wyprowadziła młodzież, która się żony nie bała... Szklanka wody w dobrej chwili podana, bogate czasem może przynieść owoce...

Koniec końców „jemu się słabo zrobiło“ przy kolacji, a „jej się słabo zrobiło“ w teatrze, a każdemu z innych powodów...

Mnie się znowu słabo zrobiło, gdym słyszał jak książę Jabłonowski razem z p. Zbyszewskim i Ławrowskim na ogólnem zgromadzeniu banku rustykalnego zaczęli prawić o posłannictwie, jaki ten bank ma w ludzkości i w Galicji. Mowy te były tak plastyczne, że widziałem w mojej wyobraźni jak książę kurator chodzi od chaty i łzy obciera biednym wieśniakom batystową chusteczką, widziałem jak p. Zbyszewski, ubrany za św. Mikołaja, roznosi dzieciom wiejskim pierniki i cwancygiery z Matką Boską, widziałem, jak pan Romaszkan z apteczką homeopatyczną w kieszeni, wstępuje do każdego chorego bankowego dłużnika i z miną pełną boleści wlewa mu kilka kropel jakiegoś „elixiru“ do ust, aby tylko żył jak najdłużej.

— Może masz przyjacielu gorączkę, może cię głowa boli, może potrzebujesz lekarstwa, może pieniędzy na 12%?

Pan Ławrowski nareszcie tak czule mówił po rusku, że szczerze wam powiadam: rozrzewniłem się. łzy mi w oczach stanęły, serce kipiało uczuciem, a wychodząc z sali mówiłem: Boże! dziękuję ci, że w wieku zepsucia, pozwoliłeś mi ujrzeć ludzi, którzy pracują tylko z czystej miłości bliźniego, którzy poza miłością żadnego nie widzą interesu!

Uczułem dopiero moją niższość: iż niegodzien jestem rozwiązać rzemyka u trzewika każdego z tych panów, gdyż ja i mnie podobni szukają w społeczeństwie zysku, a oni platoniczną dla ludzkości pałając miłością, przygrywają jej na gitarze, nucąc romanse o bladych promieniach księżyca!

Miesiąc maj bywał dawniej dla gitary i dla słowików nader sprzyjającą porą. O majowych wieczorach nie jeden spiewał poeta Tymczasem teraz jak publiczność przestała grać na gitarze, i miesiąc maj zatracił swoje tradycje. „*Der wunderschöne Monat Maj.*“ stał się tylko mytem, a słowików trzebaby słuchać siedząc w ciepłych niedźwiedziach.. Być może, że skoro panowie, o których była mowa powyżej, zaczną grać na gitarze, maj znów jak dawniej okryje się zielenią i zaświeci cieplejszem słońcem Teraz jeden p. Wojtawicki w Jezuickim ogrodzie zwiastuje maj.. i zazdrośnem okiem spogląda na przeciwległą górę zamkową, na której nie wiedzieć na co i poco p. Smolka zaczął sypać kopiec! Goście gotowi chodzić na zamkową górę na piwko, a nie za czułe sztachety ogrodu Jezuickiego... Nie! nie! — tak źle nie będzie, zamkowa góra stanie się wprawdzie w tym roku przybytkiem patrjotyzmu, ale dla ogrodu Jezuickiego zostanie zawsze urok wieczornych spacerów i przecieskania się przez tłum pięknie uczesanych adoratorek dnia sobotniego.. a że tego rodzaju nowożytne Termopile mają swoich zwolenników, dowodem tego licznie zgromadzona publiczność na występującym w niemieckim teatrze balecie, gdzie ciągle można słyszeć.

„Ach! — jak ona tańczy.“

„To mniejsza, że tańczy, ale..“

o przełamać głównym celem jest akcji rządu, więc bardzo wątpić należy, czy będzie rząd usiłował wytworzyć partję pośrednią niemiecką.

Osobliwie wiarę naszą w rokowaniu ugodowe z Czechami zachwiały wczorajsze nominacie lajterów ministerstwa. Wprawdzie tymczasowość jest tych nominacji cechą główną; widać, iż p hr. Potocki zachowuje sobie finalne ukonstytuowanie ministerstwa na czas późniejszy, w którym, w razie powiedzenia się rokowań ugodowych, byłoby potrzeba wziąć dwóch lub trzech ministrów z szeregów opozycji narodowej. Ale wejście, chociażby tymczasowe w skład ministerstwa pp. Holzgethana i Widmanna, należących dotąd do wiernokonstytucyjnych, wskazuje, iż to tymczasowe ugodowe ministerstwo z drogi ustawy grudniowej nie zejdzie w swych rokowaniąch — Gdy zaś Czesi na tę drogę wejść się wzbraniają, więc nie widzimy żadnego podobieństwa, aby porozumienie i ugoda przyszły do skutku.

Mimisterstwo przy odbywanych niedawno rokowaniach z czeskiemi przewódcami w Wiedniu liczyło widocznie na różnicę zapatrywania się w niektórych kwestjach obu stronnictw czeskich, tak zwanej starej i młodej Czechji.

Młoda Czechja uznawała ugodę węgierską, stara zaś sprzeciwiała się temu i żądała jej cofnięcia. Co do obesłania Rady państwa, młoda Czechja nie dawała stanowczej odmowy, lecz wysuwała konieczność dania Czechom pewnych rękojmi, podczas gdy stara Czechja juz przy rokowaniach kategorycznie sprzeciwiała się uznaniu ustawy grudniowej, jaką podstawy wyjścia, więc i przeciw obesłaniu Rady państwa się oświadczyła.

Zdawało się ministerstwu, że gdy przyjdzie do rokowań dalszych, nastąpi zupełne zerwanie między obu temi stronnictwami, i rząd będzie się mógł oprzeć na jednym z nich. Tymczasem dalszy przebieg wykazał zupełną płonność tych nadziei. Poczucie narodowej solidarności w obydwóch stronnictwach czeskich w obec rządu i Niemców, było tak silne, iż uchwałom większości mężów zaufania na zebraniu, na którem przewódzcy czescy z rokowań zdawali sprawę, poddały się oba stronnictwa. Stara Czechja przyjęła uznanie ugody austrjacko-węgierskiej, młoda Czechja przyjęła uchwałę tego zebrania, ażeby pod żadnym warunkiem na drogę ustawy grudniowej nie schodzić, i Rady państwa nie obsełać. Że taki był wynik tych solidarnie przyjętych uchwał, już widać namacalnie w organach obu stronnictw, jednozgodnie głoszących potrzebę uznania ugody austrjacko-węgierskiej, i stałe postanowienie, nie wchodzić na drogę konstytucyjną ustawy grudniowej. Może to posłużyć za przykład i naszym stronnictwom, jak w podobnych sprawach postępować powinny Są u nas zachcenia u stronnictw pojedynczych, na własną rękę prowadzić politykę krajową wobec rządu. Zjazd mężów zaufania ze wszystkich powiatów galicyjskich, i wybór obu komitetów centralnych, nie podobał się niektórym stronnictwom, frakcjom i koterjom, więc malkontenci chociaż z najprzeciwniejszych sobie obozów, usiłowali związać się, aby doprowadzić do wytworzenia osobnego komitetu centralnego Jesteśmy jednak przekonani, że do tego nie doprowadzą, bo zdrowy zmysł narodu odwróci się od tych usiłowań.

Wracając do rządowej polityki wobec Czechów, mniemać by można, iż jeśli rząd ma jeszcze nadzieję przeprowadzenia w dalszych rokowaniach do jakiegoś porozumienia się z nimi, to wczorajsza nominacja lejterów mogłaby być tłumaczoną usiłowaniem rządu wytworzenia pewnego stronnictwa między samymi Niemcami, przy którego pomocy mógłby swój plan snadniej przeprowadzić. Niemogąc dawniej przyciągnąć Rechbauera na swoją stronę finalnie, uzupełnia się temi żywiołami niemieckiemi, jakie pozyskać mógł! Więc wszedł do ministerstwa reprezentant starej biurokracji niemieckiej. I wszedł do ministerstwa baron Widmann, należący dotąd do wierno-konstytucyjnej niemieckiej szlachty morawskiej, chociaż pochodzący z czeskiej rodziny, której w wieku XVII niemieckie narzucono nazwisko, i wysiedlono z Czech I wszedł do ministerstwa Baron Petrino, którego jako polityka nikt nigdy na serjo nie brał. Uganiający się dotąd za koncesjami i Verwaltungsratostwami, i okazujący gotowość wejść do ministerstwa jeszcze za Hasnera rządów, dopiero w ostatnich miesiącach sesji Rady państwa, spostrzegłszy dokąd prąd idzie u góry, stał się nagle autonomistą, i wystąpił z wnioskiem aby w myśl rezolucji galicyjskiej, wszystkim krajom rozszerzyć autonomię. A gdy mu przedstawiano, że takie rozszerzenie autonomii dla małych kraików był by niedorzecznością, dołączył do swego wniosku zastrzeżenie: „w miarę potrzeby pojedynczych krajów.“ Stanąwszy potem na czele Słoweńców i autonomistów włoskich, poszedł za przykładem polskiej delegacji i wraz z nimi ustąpił z Rady państwa. Pan Potocki zamyśla go użyć do dalszych rokowań z Czechami i innemi narodowościami; w każdym razie jest to jedyna osobistość polityczna, wyrażająca obecnie pewien system polityczny, która weszła w nowy skład ministerstwa.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d 5. maja.

(*sk.*) Śród posuchy w krainie nowin i wiadomości wewnętrzno-politycznych rzuciła się tutejsza publicystyka z łapczywością, prawdziwy głód i pragnienie znamionującą, na przyniesioną dzisiaj rano przez *Tagblatt* wieść o obsadzeniu wakujących krzeseł w ministerstwie. Sucho tylko i bez wszelkiej krytyki osób, nie tak jak dawniej bywało, donoszą wszystkie prawie dzienniki imiona. Rozumie się samo przez się, że podobnie jak całe stanowisko obecne Austrji jest tymczasowe, tak i obsadzenie owo ma być prowizorycznem przez tak zwanych leiterów. Telegrafowałem wam imiona, tu mi dodać tylko wypada, iż lista ich niezbyt przyjemne sprawiła wrażenie. Jeszcze zabiegom Potockiego około pozyskania Czedika, jak wiadomo partyzanta „wiernokonstytucyjnych“ czyli takzwanych „nieomylnych“, zabiegom trwającym już od dni 14, które i sam cesarz swojem popierał słowem oddają uznanie, przynajmniej nie gaują ich. Ale co do innych osób, szczególnie Widmana i Petriny, bardzo kiwają głowami..... Musi być wielki brak osobistości, mówią, a zatem wielki niedostatek zaufania, kiedy aż do nich się musiał hrabia uciec...

Mają to być wprawdzie tylko leitery, ale któż zapewni, czy nie wypłyną w jutrzejszej *Wiener Zeitung* jako rzeczywiści ministrowie? Któż poważy się twierdzić, że ich zrobiono dlatego tylko leiterami, że nie chcieli przyjąć miejsc rzeczywistych ministrów, co zresztą o Czediku zapewniają?

W ogóle niedowierzanie, z jakiem spotkała większa część umysłów rządy Potockiego, i niedostatek zaufania, cechujący stan opinii publicznej, nie umniejszyły się w ciągu miesiąca po znanych dotychczas krokach ministerstwa. Owszem tajemniczość, jaką rząd otaczać stara się swoje zamysły i projekta, tudzież niewiadomość co się stało i co się dzieje, w jakiej publiczność pozostaje, wyzyskiwana skrzętnie przez nieprzyjazne organa, powiększyły nawet brak powszechnej wiary w zdolności ministerstwa. Już i w łonie niezawisłych polityków odzywają się głosy pessymistyczne, czego z początku nie było słychać. Są to ludzie, co sprzyjają Potockiemu dla jego dobrych chęci, lecz odmawiają mu zdolności i siły do zwalczenia rzeczywiście nie małych przeszkód.

Nawet pytanie, co będzie po nieudaniu się zamiarów obecnego rządu, zajmuje już niektóre umysły.

O blizkiem zaczęciu rokowań z Polakami twierdzą i dzisiaj wszystkie prawie dzienniki, prócz centralistycznych które upornie jakoś milczą w tym względzie. *Tagblatt* donosi, że obaj Wodzicey przyjechali już; nie widziałem ich dotąd, lecz spotkałem się za to z ks Delkiewiczem, który jak słychać myszkuje o usposobieniu sfer rządowych względem projektowanego wznowienia „Rady“ *narodnego domu*

Dzisiejszy wieczorny *Fremdenblatt* donosi sobie że rząd ma najbardziej zwróconą uwagę na wiernokonstytucyjną partją polską, której menerem jest p. Ziemiałkowski. Chce on pomódz jej zapomocą udzielenia krajowi naszemu „*weitgehender*“ koncesyj do ponownego pozyskania sympatji, z której miała odrzeć tę partję agitacja Smolki podczas ostatnich wyborów. Dodaje że to stało się z powodu nieuwagi rządu galicyjskiego.

Prawda, że doskonałą znajomość stosunków naszych mają tutejsze dzienniki? Myślicie może, iż dlatego, że tę wiadomość podał *Fremdenblatt*, już jest urzędową, niemylną? Gdzie tam! W dzisiejszym rannym numerze wyczytacie, zkąd czasem czerpie *Fremdenblatt* swoje wiadomości, osobliwie zaś, gdy panuje taka posucha jak teraz. Powiada on tam, że uwiedziony doniesieniami *Nowej Pressy* o odmownej odpowiedzi Herbsta, danej jakoby Potockiemu, gdy ten zażądał udziału eksministra w konferencjach, powtórzył tę nowinę, że ona jednak zupełnie jest fałszywą, gdyż Potocki całą godzinę rozmawiał bardzo uprzejmie z Herbstem i obszerne od tegoż otrzymał informacje co do reformy wyborczej w Czechach.

Podobnie rzecz się ma i tutaj. Uwiedziony korespondencjami *Starej Pressy*, *Morgenpost* i *Nowej Pressy* spokojny, nie zawsze daleko widzący *Fremdenblatt* skombinował sobie, że tak a nie inaczej będzie i ogłosił to światu. *Es muss ja wahr sein, wenn's in der Presse gedruckt steht!* Na co mu na razie innych szukać dowodów.

Wszystko to wiele nie przeszkadza, że jutro lub pojutrze poczciwy *Fremdenblatt* inaczej o tej doniesie rzeczy.

Zresztą wiedzą tu dobrze, że Potocki zanadto potrzebuje zaufania, zanadto musi się starać nie zrażać pojedyńczych stronnictw pominięciem, zanadto zresztą świadom jest stanu rzeczy w Galicji, aby miał objąć opiekę nad mamelukami i ogłosić się ich szermierzem. Byłoby to możebnem chyba w takim razie, gdyby wierzył na słowo jakiemu mameluk wi, że Galicja zadowoli się ładaczem, i gdyby tylko tego lada co chciał udzielić Galicji O taką dążność jednak trudno hrabiego posądzić.

Do historji fabrykowania listów galicyjskich po tutejszych dziennikach — której początków dośledzić by można jeszcze przy końcu zaprzeszłej sesji Rady państwa, kiedy to pewien nasz jegomość walczył z swoimi w łamach niemieckich organów — dodam następną okoliczność. Da ona wam miarę, jaką macie mierzyć wszelkie korespondencje lwowskie, pojawiające się od czasu do czasu we Wiedniu. *Morgenpost* zdając sprawę z wyborów komitetu przedwyborczego, w liście datowanym ze Lwowa 2 maja, dodaje w końcu, że ci i ci panowie otrzymali zaproszenie Rządu na konferencje, i że we wtorek wyjechali już ze Lwowa! A wiecie przecież dobrze, że we wtorek nikt z wymienionych nie dostał był jeszcze wezwania i o wyjeździe nie myślał.

O groźbach Niemców czeskich, na wypadek rozwiązania Rady i Sejmów, o nadziejach, które przywiązują Czesi do podróży cesarskiej, jakoteż o stanowisku, które zajęli Staroczesi i organ ich *Politik*, któreto stanowisko wielkie po dziennikach tutejszych wywołało narzekania nie piszę szczegółowo — bo i czasu i miejsca braknie. Zakończę pogłoską, jakoby cesarz miał zjechać także do Lwowa, nie ręcząc wcale za jej prawdziwość.

Paryż dnia 30. kwietnia.

(*B*). Wczoraj na giełdzie rozeszła się pogłoska o zamachu na życie cesarza i aresztowaniu w ogrodzie, a według innych nawet w samym pałacu Tuilerjów, człowieka, który ten zamach miał wykonać. Wieść ta przyjętą została z niedowierzaniem, a raczej zupełnie jako bajka, od dawna bowiem nieprzyjaciele teraźniejszego rządu powtarzali na wszystkie tony, że żadnych spisków we Francji nie było i niema; że policja wymyśla mniemane spiski i zamachy, żeby mieć powód do aresztowań i wyjątkowych środków ostrożności. Ta piosenka powtarzała się wostatnich dniach, dzienniki skrajne, jak *Marseillaise*, *Rappel*, *Reveil* drwiły z projektu policji p. Pietri, który codziennie miewa długie konferencje z cesarzem, a układa scenarjusz nowego spisku. Publiczność więc jak mówimy, powitała wczorajszą wieść jako kaczkę albo manewer policyjno giełdowy, tem bardziej, że giełda z natury daje miejsce trwodze, odpowiedziała małem obniżeniem kursów na pierwszą pogłoskę o zamachu, ale też zaraz postarała się o ile możności o pewne wiadomości. Jakoż kursa podniosły się niebawem, bo okazało się, że żadnego zamachu nie było, wszakże dla tego tylko, że policja uprzedziła jego wykonanie. Wieść przybrała postać poważniejszą i dzienniki wzięły się gorliwie do zasięgnięcia ile możności dokładnych wiadomości o szczegółach, i oto co dotąd można uważać za pewne. W czasie zawichrzeń w miesiącu lutym, kiedy Rocheforta aresztowano a Flourens umknął, kilku, może kilkunastu żołnierzy garnizonu paryzkiego, którzy wbrew wyraźnemu zakazowi brali udział w burzliwych zgromadzeniach ludowych, zwoływanych przez ówczesnych wichrzycieli, obawiając się czekającej ich surowej kary, dezerterowało i jak się zdaje, dostali się za granicę a mianowicie do Anglii. Tam weszli w stosunki z nieprzyjaciołmi cesarstwa, i policja tutejsza otrzymała wiadomość o knującym się w Londynie spisku w celu zamordowania cesarza, a następnie o wyjeździe kilku spiskowych drogą przez Southampton. Wyśledzono ich wylądowanie w Hawrze, ale tam stracono ich ślad, lecz w Paryżu potrojono środki ostrożności w celu pochwycenia tak niebezpiecznych ludzi, tem bardziej gdy na poczcie przejęto list jednego z najgwałtowniejszych przywódców radykalnej demokracji pisany niezrozumiałemi cyframi. Pilny nadzór nad hotelami i domami podejrzanemi, spowodował aresztowanie pewnego młodego człowieka, którego ruchy zdradzały byłego wojskowego, a który od kilku dni co noc zmieniał mieszkanie. Znaleziono przy nim rewolwer z sześciu nabojami, obszerną korespondencję nader kompromitującą, między innemi list pisany ręką pana Flourensa, telegram z jego podpisem i paręset franków w złocie. Z kilku słów, nieostrożnie wymówionych, a następnie z wyznań aresztowanego, powzięte wiadomości doprowadziły do aresztowania tego samego dnia jeszcze trzech innych spiskowych, u których znaleziono dwadzieścia kilka sztuk bomb eksplodujących, zupełnie nowego systemu, mnóstwo preparatów eksplodujących prochu, jeszcze jeden rewolwer zupełnie tej samej firmy co pierwszy. Człowiek, w którego mieszkaniu znaleziono te dowody spisku, zdołał umknąć.

Aresztowany młody dezerter nazywa się Beaury, ma lat dwadzieścia dwa, urodzony w Barcelonie, z rodziców Francuzów, w dzieciństwie przybył do Paryża i odbywszy bardzo korzystnie nauki, otrzymał stopień *bachelier es sciences*. Wszedłszy do armii, zbiegł w początku zeszłego roku, dla uniknięcia kary za jakieś drobne przestępstwo. W skutek amnestji z okoliczności imienin cesarskich w sierpniu wrócił, ale zaczął się mięszać do zawichrzeń na Bellevile i Vilette. Jego ukształcenie zbliżyło go do kilku głównych agitatorów, mianowicie Flourensa, Fayola i Assona. W dniu 10. stycznia opuścił koszary jako dezerter po raz drugi. Na pogrzebie Wiktora Noir widziano go jeszcze w mundurze. Później razem z Fayolem uciekł do Brukselli a ztamtąd do Londynu, ciągle wspierany pieniądzmi przez Flourensa.

W Londynie powzięto plan zamachu na życie cesarza, i Beaury, jak sam powiada, nudząc się bez pozycji, bez chleba, w kraju, którego języka nie rozumiał, zniechęcony do życia, zrozpaczony, podjął się wykonania zamachu, ażeby przynajmniej ofiara jego życia posłużyła sprawie jego stronnictwa. Plan spiskowych, powzięty z niesłychaną śmiałością, prowadzony był z większą jeszcze nieostrożnością W dniu 24 kwietnia Flourens wysłał młodego Beaury z listem do ludzi, którym poprzednio poleconą była fabrykacja bomb piorunujących, które obecnie są w rękach policji. Dał mu na drogę potrzebne pieniądze, później dwa razy jeszcze przysłał mu raz 400 drugi raz 140 fr Przy aresztowaniu znaleziono także brulion listu Beauryego do Flourensa, żądający pieniędzy i kończący się temi słowami: „Amputacja odbędzie się 29 b. m między 2. a 4 po południu. Jestem zupełnie gotów.“ Na szczęście aresztowano go o 9ej zrana. Jednocześnie aresztowano pp. Murat, Héligou, Piudy, Germain, Casse, Collot i wielu innych po największej części przywódców tajnego towarzystwa pod nazwą *Internationale*, którego głównem siedliskiem jest Londyn. Dzienniki tutejsze podają już drzeworyty, przedstawiające wróżnych przecięciach bomby, znalezione u spiskowych Są one rzeczywiście bardzo praktyczne, a skutek ich musiałby być nader gwałtownym, bo do rozsadzenia ich użyty miał być pikrinian potasu, którego gwałtowna siła pokazała się przy owym pamiętnym wybuchu na placu Sorbony, który tak straszne spustoszenia zrządził.

Sprawa ta niesłychane uczyniła tu wrażenie. Oburzenie jest powszechne. Tego rodzaju zamachy nie mogą liczyć na dobre przyjęcie u ogółu. Czasy morderstw politycznych minęły. Francuzi czują, że bez takich środków dojdą nieomylnie do celu sprawiedliwych swoich żądań i potrzeb. Każdy podobny wypadek skupia w około władzy nawet obojętnych albo niezupełnie przychylnych. Nieprzejednani tym razem sami siebie zgubili. Padli oni bez nadziei podźwignięcia się na długo przynajmniej. Nie zdziwilibyśmy się, gdyby liczba przychylnych rządowi głosów przy wotowaniu 8 maja doszła do maximum przeszłych głosów plebiscytowych, na co się, szczerze mówiąc dotychczas nie bardzo zabierało, chociaż o dostatecznej większości wątpić nie było można. Agitacje nieprzejednanych, na licznych zgromadzeniach ludowych nie odznaczały się wprawdzie niczem więcej, jak tylko smieszną niedorzecznością, przesadą gwałtowności, która nigdy do poważnych rezultatów nie prowadzi. Przytoczę wam jeden z licznych przykładów.

W sali przy ulicy Richer na zgromadzeniu około 300 ludzi pod prezydencją honorową Rocheforta, siedzącego w więzieniu św. Pelagii, i ślusarza Megy, osadzonego w Mazas za zamordowanie urzędnika, który go przyszedł aresztować w imieniu prawa, p. Lermina, wystąpił z formalnym, godnym karnawałowej farsy aktem oskarzenia i wyrokiem, skazującym cesarza na dożywotnie galery. Oszczędzę wam czytania tego karykaturalnego aktu w całej jego rozległości, przytoczę tylko parę szczegółów. Cesarz jest oskarzony, że samowolnie przybrał imię Napoleona, kiedy na chrzcie dano mu Karol Ludwik; że przez dziewiętnaście lat pobiera nieprawnie pensję ze skarbu i płaci ją urzędnikom wszystkich władz; że prowadził wojnę dla wyswobodzenia Włoch, a drugą dla obronienia Turcji przeciw Moskalom; że każe na pieniądzach odbijać swoją twarz, i t. p. Wszyscy którzy mu w tych przestępstwach dopomagali, skazani zostali na taką samą jak on karę. Naturalnie zatem trzebaby posłać na galery półosma miljona Francuzów, którzy głosując na wprowadzeniem cesarstwa, dopomogli Napoleonowi III. do spełnienia wszystkich zarzucanych mu czynów. Komisarz policji obecny z urzędu na tem posiedzeniu, słuchał cierpliwie, i nie przerywał tego szczególnego oskarzenia i wyroku. Dopiero po skończonem czytaniu rozwiązał zgromadzenie.

Poważniejszy punkt, chociaż równie nieszkodliwy dla cesarstwa, stanowi nagły zwrot stronnictwa, które pana Thiers uznaje za swoją głowę. Ten znakomity mowca i historyk, który niedawno jeszcze głośno oświadczył, że jego ideje zasiadają na ławach ministerjalnych, wydał wczoraj odezwę do swoich przyjaciół politycznych, zalecając im głosować przez nie. Tem wystąpieniem p. Thiers dał sam sobie świadectwo, że nie jest mężem stanu, tylko człowiekiem stronnictwa. Dopóki gabinet 2. stycznia otaczał się ludźmi z epoki przed 1848 rokiem, dopóki wzywano ich do wszystkich komisji, przyjmowano uprzejmie we wszystkich salonach ministerjalnych, p. Thiers okazywał się gorącym sprzymierzeńcem p. Ollivier i jego kolegów. Dziś daje hasło do wystąpienia przeciw nim nieprzyjacielsko. Co do nas, nie dziwimy się tej zmianie frontu, ani się nie smucimy Rząd teraźniejszy dowiedział się nareszcie, czego spodziewać się należy od ludzi monarchii lipcowej, którzy nie dlatego starali się zbliżyć do niego, aby go wspierać i umocnić, ale dlatego że spodziewali się, iż go potrafią owładnąć. P. Thiers niekontent jest z usunięcia pp. Buffet i Daru z gabinetu, do którego spodziewał się wprowadzić więcej jeszcze pokrewnych sobie żywiołów; korci go także zbliżenie się p Ollivier do jego odwiecznego przeciwnika, Guizota, i mści się za to niezręcznie i nieszlachetnie.

Z prowincji wszystkie raporta donoszą o zupełnie korzystnem usposobieniu ludności dla nowego systemu liberalnego. Ludność całej Francji, z małym wyjątkiem większych miast, sprzyjających nieprzejednanym, zapatruje się na obecną sprawę jak na walkę cesarstwa, które dla niej jest wyrazem porządku, a zatem dobrobytu, z rewolucją, której się obawia, bo zna smutne następstwa wichrzeń. Spisek świeżo odkryty wzmocni jeszcze bardziej stronnictwo rządowe.

Kwestja grecka coraz smutniejszą przybiera postać. Dzienniki angielskie już się wcale nie krępują prawami międzynarodowej grzeczności, i głośno oskarzają rząd ateński o niedołęztwo, albo nawet wspólnictwo z rabusiami, a cały naród o przewrotność, niewdzięczność i brak poczucia godności, i wzywają ministrów królowej Wiktorji, aby przedsięwzięli energiczne środki przeciw temu krajowi bandytów. Okupacja zbrojna Grecji przez Anglików, a może i inne mocarstwa opiekuńcze, uważaną już jest za rzecz bardzo prawdopodobną.

Nieprzyjemne wrażenie sprawiają tu wiadomości o kolejnych podróżach do Berlina monarchów południowych państw niemieckich. Szczególnie źle przyjęto wieść, że król bawarski wybiera się z odwiedzinami do króla pruskiego. Rzeczywiście dziwna to rzecz, iż w chwili, kiedy ludy południowo-niemieckie coraz żywiej opierają się annexyjnym zabiegom kanclerza północnego związku, monarchówie ich zdają się nie widzieć piękniejszego losu, jak utopienie się w jedności pruskiej.

Z zagranicy

W Paryżu nieco spokojniej. Tak przynajmniej sądzić można z odebranych dziś pism. Ów jednak spokój jest tą ciszą, jaka zwykła uprzedzać każdą burzę.

Dziś rozstrzygają się losy Francji a że ona dotąd jest zwykle inicjatorką i przodownicą w przeobrażeniu społeczeństwa, chwila więc dzisiejsza i dla nas jak dla całej Europy nie jest bez znaczenia. Przywódcy stronnictw, przejęci doniosłością wypadków, wnikają w siebie i rozważają odpowiedzialność kroków, jakie mają przedsiewziąć, te zaś chwil kilka pozostawionych na powzięcie ostatecznej decycji przybierają się w uroczą cichość i niepewnością jutra każdego napawać muszą. W poniedziałek rano z telegramów dopiero dowiemy się, czy spokój czy rewolucja panuje w Paryżu, a przeto i przewidywać będziemy mogli, jaki wpływ wypadki nadsekwańskie wywrą na Europę a pośrednio i kraj nasz. Dziś to tylko pewna, że jesteśmy w przededniu brzemiennych następstwami wypadków, a *Czas* nawet w ostatnim numerze, zdaje się wierzyć, że siły republikanów na Zachodzie już są tak potężne, że rzeczpospolita we Francji jest tylko kwestją czasu, bo stała się już jak korespondent krakowskiego dziennika utrzymuje, koniecznością nieuniknioną.

Że rząd francuzki również spodziewa się na 8. maja groźnych wypadków, to dowodem są wydane przez dowodzących korpusami armii podkomendnym instrukcje, mające zapewnić utrzymanie porządku w dniu powszechnego głosowania.

Dzisiejszy telegram paryski podaje dokładniejsze nieco od wczorajszego streszczenie sprawozdania rządowego, o spisku wykrytym we Francji.

„Kiedy plebiscyt, mówi wspomniane sprawozdanie został postanowiony, śledztwo spisku wykrytego w lutym. było już ukończone. Odwlekliśmy decyzję, ażeby mimowolna równoczesność z plebiscytem nie była podobną do manewru wyborczego Rewolucjoniści jednak nie dali się powstrzymać prawnem zawieszeniem broni. Mniemali oni, że usunięcie monarchy przez zbrodnię, przyniosłoby niezawodne zburzenie państwa Postanowili więc zamiary od dawna przygotowane wykonać przed d. 8. maja. W takich okolicznościach obowiązkiem jest naszym otwarcie zażądać pomocy sądowej.

„Dekret z dnia 4 marca powołuje Izbę prokuratorską najwyższego trybunału, aby wydała uchwałę o faktach odnoszących się do spisku.”

Sprawozdanie naczelnego prokuratora Grandperreta, obejmujące $5\frac{1}{2}$ szpalt przedstawia stan faktów. Śledztwo wykazało iż odbywają się tajne schadzki u Duponta, Fontaina, Guerina Sappii, i u innych a wielu spiskowych odsłoniło tajemnice. Z oświadczeń Guerina wykazuje się, że Dupont od lipca 1869 przedstawiał projekt powstania i zamordowania cesarza za pomocą nitrogliceryny. Zamach powstańczy przygotowany był na dzień 26. października, wszakże został zaniechany. W następnych zgromadzeniach nie przestano przysposabiać zaburzeń i spisku na życie cesarza. Schwycony list Mazziniego do Sappi oświadcza, że tenże nie może wziąć udziału w uczcie w St Mandé. List mówi dalej: „Równe obowiązki jak te, które zamierzacie spełnić, zatrzymują mnie tam, gdzie jestem.“ List zabrany w Marsylii u Basteliki, pisany przez Varlina, jednego z głównych przewodników „stowarzyszenia międzynarodowego,“ stwierdza projekta polityczne i stosunki z Rochefortem. Mówi on między innemi: „Staram się zapewnić o udziale innych ognisk, jak Lyon, Rouen, Roubaix itd.“

Po przedstawieniu zamieszek lutowych, Grandperret mówi, iż Beaury zeznał, że Flourens zachęcał go do zamordowania cesarza Beaury otrzymał w Paryżu trzy listy od Flourensa; pierwsze dwa spalił, trzeci z podpisem Gustaw, zabrany był przez policję. Beaury otrzymał od Ballota 500 franków. List Flourensa z d. 20. kwietnia mówi: „Niema ani chwili do stracenia Człowiek patentowany (*l'homme au brevet*) wybiera się na wieś, i wszystko może przepaść. Wychodź tylko nocą albo wyjeżdżaj w powozie Tylko żebyś nie chybił! Ja przybędę spiesznie do Paryża, aby ci dopomódz. Wszystko od Ciebie zawisło. Powtarzam Ci raz jeszcze, com Ci tu mówił: albo się nie wdawać, albo dopiąć swego.” Biegli w piśmie zeznają, że list ten, który odpowiada zeznaniom Beaurego, pochodzi od Flourensa. List Beaurego z d. 28 kwietnia z podpisem Kamil, oświadcza, iż zabierze się do amputacji, niech kosztuje co chce. Nazajutrz żądał on od Ballota 140 fran. Inny list Flourensa z d. 29. kwietnia zabrany u Ballota, a którego autentyczność zeznaną została przez matkę i brata Flourensa, zaleca nie dawać Ballotowi żadnych pieniędzy więcej, „gdyż to — jak list powiada — co ja zamierzam da się bardzo dobrze wykonać. Sam potrzebujesz — powiada Flourens — aby cię trochę popychać do czynu koniecznością działania.“ Flourens równocześnie wraz z Saure, Greffierem i innymi przysposabiał środki ułatwienia powstania. Grandperret opisuje dalej zabranie bomb, potwierdza, że na 21 bomb zabranych, tylko 17 pochodzą od odlewacza Lepeta, a przeto jest jeszcze inna niewiadoma odlewania. Ballot świeżo aresztowany oświadczył,

że z upoważnienia Flourensa wypłacił 1100 fr. dla Saureta, 550 dla Beaury, a 1400 dla Greffiera.

W wojsku od pewnego czasu dają się spostrzegać nieprzyjaźne rządowi objawy. W niedzielę na jednem ze zgromadzeń publicznych, wystąpił na mownicę jakiś podoficer i dowodził o potrzebie głosowania przeciwko wnioskom rządu, przedstawił jednocześnie, że subordynacja wojskowa odbiera żołnierzowi wszelką niezawisłość. Mowca sam przez lat 20 służby w obawie kary ściśle spełniał rozkazy zwierzchników i nieraz wykrzykiwał „niech żyje cesarz“ chociaż inaczej był dla niego usposobionym — dziś jednak tego już robić nie będzie, bo lekceważy sobie zasługi wojskowe i na dowód tego, zdarł zaraz oznaki swej rangi. To wywołało wielki w zgromadzeniu entuzjazm.

Le Rappel ogłasza manifest wielce napuszony W. Hugo, który popiera dążenia nieprzejednanych. Komitet jednak republikański, uorganizowany przez deputowanych lewicy, jak słychać zamierza wydać odezwę, potępiającą wszelkie morderstwa polityczne a tem jaśniej jeszcze zaznaczyć różnicę swego postępowania z dążeniami nieprzejednanych. Komitet ten zaprotestował również przeciwko wydaleniu Cernuschiego, a trybun rzymski z Genewy na ręce Gambetty nadesłał drugie 100.000 fr. na przedsięwzięcia republikanów.

Depesza z Algieru donosi, iż udało się jenerałowi Wimpfen po dwóch utarczkach szczęśliwych zawrzeć ugodę z nieprzyjacielskiemi pokoleniami.

Parlament cłowy w Berlinie zapewne wczoraj już został zamknięty, a w poniedziałek rozpoczną się dalsze rozprawy w parlamencie północno-niemieckim nad kodeksem karnym.

Gazeta Krzyżowa oświadcza, że trzechletnia próba parlamentu cłowego, nie wykazała jego korzyści, a w dziennikach półurzędowych wygłoszone jest przekonanie, że parlament cłowy więcej rozbija jak jednoczy Niemcy. Porażka rządu pruskiego była tu wielką, tem zaś dotkliwszą, iż na 246 głosujących, w liczbie których bardzo mało było południowców, rząd tylko 63 uzyskał.

Spory były dość żarliwe, chciano bowiem zwiększyć opłaty cłowe itp. przedmioty pierwszych a codziennych potrzeb.

Prezesem najwyższego trybunału sułtan mianował Mustafę Fazila Paszę, co uważać należy za chęć rozdrażnienia wicekróla egipskiego, wiadomo bowiem, iż brat tegoż jest największym jego współzawodnikiem.

Donoszą nam z Zaboru Pruskiego, iż przy wyborach na posła w powiatach Szubińskim i Inowrocławskim, kandydat nasz p. Wilkoński upadł. Niemcy bowiem zyskali dla swego reprezentanta 5 głosów więcej. Odpowiedzialność za ułatwienie owego zwycięztwo wrogom naszym cięży na owych 30 rodakach, którzy mając prawo głosu, nie uznali za stosowne wypełnić obywatelski obowiązek, a uchylać się od którego patrjotyzm nie powinien był im pozwolić.

Z lwowskiej Rady miejskiej

Na odbytem pozawczoraj wieczorem posiedzeniu Rady miejskiej, prezydujący pan burmistrz Szemelowski, zakomunikował następujące podziękowanie: 1) od Wadowickiego starosty, Wgo. Tustanowskiego, za 200 złr. 66 c. od mieszkańców miasta Lwowa, przesłanych na rzecz pogorzelców w Lanckoronie; 2) od Wgo Dietla, prezydenta miasta Krakowa za dar 500 złr. przez świetną Radę m Lwowa na odbudowanie sukiennic z funduszów gminy przeznaczony; 3) od dr. Frenkla w imieniu wyznaniowej lwowskiej gminy izraelickiej, za 10 sążów drzewa opałowego dla lwowskiego izraelickiego sierot zakładu, połączonego z ochronką małych dzieci wyznania starozakonnego, i nareszcie 4) od Wgo Krasickiego za uprzejme pozwolenie sali ratuszowej na przeciąg posiedzeń 7go ogólnego zgromadzenia delegatów kredytowego Towarzystwa ziemskiego, i także samo podziękowanie od banku włościańskiego.

Panowie radni: Łukasz Strażak i Jędrzej Orzechowicz, otrzymują urlopy pierwszy dla poratowania zdrowia na 2 miesiące, drugi z przyczyny interesów familijnych na 3 miesiące.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego, i załatwiono następujące sprawy:

1) Antrepryza oświetlenia niektórych ulic miasta Lwowa naftą, na wniosek referenta sekcji III p Szumana została oddaną panu Bratkowskiemu na dal za cenę pr. 1,8 centa od lampy dziennie, na lat 3 licząc od 1. czerwca r. b. Postanowieniu temu Rady nie można jak tylko przyklasnąć. Rada usunąwszy na bok wszelkie wpływy koteryjne, oddając przedsiębiorstwo wspomniane człowiekowi znanemu już od lat 40 ze swej sumienności, widocznie powodowała się tylko dobrem współobywateli.

2) Względnie do wniosków komitetu, zawiadującego zakładem sierot, co do obsadzenia posady nauczycielki, sprawozdawca (p. Miączyński,) postanowiono rozpisać konkurs, licząc zajęcie miejsca od 1. sierpnia r. b.

3) W skutek podania p. Kazimierza Ostrowskiego, o subwencję dla kształcenia się w sztuce rzeźbiarskiej, na wniosek sprawozdawcy dr. Madejskiego, przyznaną została takowa w ilości 300 złr. rocznie, na 2 lata. Pan Ostrowski złożył świadectwo akademiczne, pochlebnie o nim świadczące.

4) Nakoniec, po półrocznej przerwie, przyszło na porządek dzienny dokończenie uchwały projektu co do zmiany nazw ulic w mieście naszem.

P. Wild, z przyczyny, że wszystkich ulic i placów jest 300 przeszło, a dotąd uchwalono zaledwie połowę, proponuje przyjąć cały projekt *en bloc*, z tem jednakże zastrzeżeniem, że pozostawione jest każdemu prawo podnoszenia poprawek w projekcie. Od pół roku każden miał dostatecznie czasu rozczytać się w onym; niech więc powie, jeśli ma co zarzucić. Pan Wild ze swej strony postawi tylko 12 poprawek.

Wniosek p. r. Wilda przyjęto, i sprawozdawca dr. Milleret zwraca uwagę prześwietnej Rady, że niektóre z już zapadłych uchwał należy przy tej zręczności, albo poprawić, albo dopełnić. On sam ma taką ulicę. Oto jedna z Chorążczyzn, a mianowicie Nr. 89 projektu, bez nazwiska prawie; ochrzcić ją należy dobitnie.

Zgadzają się wszyscy na to; pan Żółkiewski wnosi, by przez wzgląd na cnotliwe, obywatelskie prace i zasługi szanownego wnioskodawcy, ulicę tę nazwać ulicą Millereta. Jak gdyby kto okropem zlał zamojo doktora. Ani się spodziewał czegoś podobnego. Nie miał najmniejszej myśli podobnej — nie myślał swym wnioskiem wywołać takiego poparcia. Radny p. Miączyński wkrótce tę sprawę załagodził; zaproponował nazwać ulicą Zimorowicza, a sam pierwszy dr. Milleret serdecznie temu przyklasnął. Odtąd ulica Chorążczyzna wyższa, od placu Chorążczyzny do ulicy Osolińskich, nazywać się będzie ulicą Zimorowicza. Mąż był to wielkiej zasługi, potomność go już osądziła. Gdy Tatar z inną dziczą gród nasz oblegał, dużo obywateli opuściło miasto; Zimorowicz karcił i powstrzymywał takie postępowanie, został w miejscu i dzielnie się sprawował, jak na obywatele należy.

P. Baurowicz gorąco przemawia, aby śgo. Łazarza zdegradować z honoru jaki go spotkał 6 miesięcy temu nazad, i ulicę Szeroką po dawnemu nazwać Szeroką Przy tej ulicy mnoga liczba fabrykantów, przemysłowców, przyzwyczaili się i oni i publiczność do tej nazwy; gdy przemienią — handel może ucierpieć; z tej przyczyny wszyscy tamtejszej okolicy obywatele popadli w smętność i markotliwość wielką.

P. Smutny razem z drugimi wystosował w tym względzie i podpisał rodzaj adresu do p. r. Baurowicza: niech Szeroka zostanie Szeroką, jak za dziadów było! (P. Baurowicz zamiast wnieść petycję z Szerok. ulicy do prezydjum Rady, oddał ją referentowi dr. Milleretowi; ten zapomniał, i tym sposobem petycja ta nie mogła być poddaną pod dyskusję, a mowa p. Baurowicza wyglądała jak osobisty tylko wniosek.) Wszczęła się żywa dyskusja o celu przemiany nazw ulic, o zasadną i korzystną zmianę nazw, i t. d. Pan Żaak odparł zwycięzko zamach wymierzony na śgo. Łazarza. Gdzie Szeroka ulica prowadzi? oto do śgo. Łazarza; kto był św. Łazarz? był to człowiek bardzo święty, bogobojny, dobry i czczony ogólnie; niema więc czego żenować się tej nazwy, tem bardziej że zakład, któremu raczy patronować ten Bogu i ludziom miły Święty, jest bardzo korzystny dla miasta. Ulica Szeroka musi być ulicą śgo. Łazarza inaczej nie. I rzeczywiście tak się stało. P. Baurowicz nie odniósł skutku. Św. Łazarz odtąd i na zakład i na ulicę rozpostrze swą władzę.

Nie tak się udało p. Żaakowi z Puławskim. Chciał on go koniecznie wyprowadzić na widok publiczny — ale się nie udało. Oto kawałeczek ulicy Ossolińskich, od ogrodu jezuickiego aż do jezuickiej, chciał on oddać Puławskiemu. Rada się temu sprzeciwia ze względu że tak lichy kawałeczek nie dla bohatera! Żałować należy, że p. Żaak dla swego pięknego wniosku nie wybrał większej ulicy!

Co się tyczy poprawek p Wilda, począwszy od nru. 145, te są następujące:

Nr. 146. Zamiast Ulicy pobrygickiej — ulicy jezuick. do ulicy św. Anny — Ulica brygidzka.

Nr. 151. Ulica św. Anny, od placu Gołuchowskich aż do kościoła św. Anny Ulica grodecka.

Nr. 159. Ulica okopiska zostaje po dawnemu, zamiast proponowanej nazwy na błoniach janowskich.

Nr. 162 Ulica kleparowska boczna, w bok od drogi kleparowskiej idąca, zamiast proponowanej nazwy pod Dębem, otrzymuje nazwę Ulicy pod Dębem.

Nr. 146. Ulica Bogdanowska boczna — Przecznica szpitalna.

Nr. 168. Ulica źródlana boczna, zaczyna się przy szpitalnej, a kończy się przy źródlanej — Przecznica źródlana

Nr. 172. Ulica boczna słoneczna — łączy ulicę na źródłach z targowicą zboża — Przecznica słoneczna.

Nr 186. Ulica synagogi boczna — Przecznica synagogi.

Nr 218 Ulica korytna — Ulica na korytach, zamiast ulica korytna, jak tego chciał prof Małecki

Nr. 229 Ulica Mikołajewska — z ulicy żółkiewskiej na ulicę pod Smerekiem — zamiast ulicy podbramskiej, jak projekt chce, nazywać się będzie Ulica pod bramką.

Nr. 255. Ulica śgo. Jana, zamiast proponowanej Ulica spójna sieniawska, zostaje tak samo.

Nr 239. Plac Marji śnieżnej przed kościołem Panny Marji śnieżnej, zatrzymuje swe miano, zamiast proponowanego Plac mały.

Nr. 298. Mazurówka, ulica prowadząca poza cmentarzem łyczakowskim na ulicę Cetnerowską, którą projekt chciał zrobić Ulicą wietrzną, także zostaje po dawnemu.

Na tem się skończyło posiedzenie. Projekt zmian ulic cały uchwalony.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Straż ochotnicza ogniowa krakowska obchodzi dzisiaj poświęcenie swojej chorągwi Na obchód ten zaprosiła wszystkie nasze Towarzystwa gimnastyczne i straże ochotnicze ogniowe do asystencji. Udały się też dzisiaj do Krakowa delegacje „Sokoła,“ „Ochotniczej straży ogniowej Sokoła i „Orła białego,“ jako też ochotnicze straże ogniowe: stanisławowska i tarnowska. Jak stary Kraków Krakowem nie mieścił może nigdy naraz tyle ognia i tyle straży!

Dr. Smolka wczoraj wyjechał do Wiednia, skutkiem czego odroczone jest uroczyste zsypanie nadesłanej ziemi do kopca. Mimo to zbierze się dziś niezawodnie wiele osób na szczycie góry zamkowej, by zwykłym trybem przyczynić się do wzniesienia kopca. Przypominamy, że oprócz dwu wygodnych ścieżek dawniejszych, wiodących na szczyt góry zamkowej od strony zachodniej i wschodniej tj. od kawiarni i Kisielki, urządzono równie wygodną drożynę od południa, dla przybywających od strony „Czerwonego klasztoru.“

Szczególny to widok przedstawia teraz szczyt góry zamkowej, zwłaszcza w niedzielne popołudnia. Jak dawniej głucho było tam zazwyczaj, i kiedyś niekiedyś tylko ciekawość ujrzenia wspaniałego widoku sprowadzała tam skorszych do uciążliwej trochę wycieczki pod górę dość stromą, dziś roi się całe wzgórze tłumem skrzętnych robotników, rozlegają się wesołe okrzyki, niekiedy nawet ogień bengalski lub raca oświetli zryty ostrem narzędziem obraz Rośnie też kopiec pod oczyma prawie. Szczytna myśl, w imię której podjęto tę pracę, nie da bez wątpienia wygasnąć gorliwości, okazywanej dotychczas, zwłaszcza, że sypanie kopca stało się nawet miłą rozrywką Lwowian.

Rok bieżący jest podobno rokiem „chrząszczowym,“ co się znaczy, iż owad ten wylęgnie się w tym roku w wielkiej obfitości, ku niezmiernemu utrapieniu wszystkich „nerwowych“ a używających wieczornej przechadzki. Również będzie to klęska dla świata roślinnego. Nieprzyjaciel ten jednak znacznie poskromiony został ostrym — chłodem naszych majowych nocy, i w skutek tego stał się mniej groźnym.

Na Halickiem nie kładą jeszcze fundamentów pod gmach gimnazjum polskiego, jak donieśliśmy, lecz wydobywają z dołów fundamenta rozebranego kościoła, co nas w błąd wprowadziło Przed podjęciem budowy rzeczonego gmachu miasto podobno raz jeszcze rozpatrzy plan jego. Dyrektor budownictwa miejskiego zaś, p. Przybyłowski, przed kilkoma dniami wyjechał za granicę, dla przypatrzenia się niektórym urządzeniom w znakomitszych budynkach tego rodzaju.

Dowiadujemy się, że po koncertach p. Tausiga, które odbędą się w przyszłym tygodniu, usłyszymy jeszcze w tym miesiącu koncert p. K. Mikulego, dyrektora Towarzystwa muzycznego, i koncert p. J. F. Guniewicza, którego program składać będą same nieznane dotąd utwory tego kompozytora.

P Jan Królikowski wystąpi w poniedziałek drugi raz w roli Shyloka w *Kupcu weneckim* Szekspira.

W południe w sali ratuszowej odczyt prof. dr. S Bulikowskiego: „Rzecz o ospie.“

Na ostatek parę poważniejszych wiadomości.

Wspominaliśmy kilkakrotnie o niektórych dykasterjach, gdzie szczególnie wyższe posady zajmują obcokrajowcy, nieznający żadnego z języków krajowych Stosunki takie napotykamy w składzie samego namiestnictwa Zaglądnijmy oto do oddziału technicznego: Nadradca p. Tomek nadinżynier p. Hranats h, p. Potocnik. — a w oddziele rachunkowym oficjałowie p. Adelstein-Lilienhoff, p Lechner, wszystko to urzędnicy, nieumiejący nawet słowa po polsku A ileż to jeszcze po tych oddziałach naliczymy wyższych i niższych urzędników, łamiących czeskie i morawskie nawyczki do zwrotów języka polskiego, z czego pocieszne częstokroć powstawać muszą dziwolągi W oddziale rachunkowym ma być prócz tego między przydanymi niby to do pomocy w czynnościach urzędowych dyurnistami rachunkowymi 3/4 części Schwandów, Lipoldów, Haarów, Pelikanów i td., nie władających wcale językiem urzędowym; — jakaż więc z nich może być pomoc?

Każdy zrozumie, że umieszczanie i utrzymywanie takich ludzi na posadach urzędowych dziać się może tylko z krzywdą krajowców, którzy w takim składzie rzeczy muszą za siebie i za tamtych pracować, i to bez żadnego widoku nagrody i z uszczerbkiem dla służby, czego dowodem stagnacja obecnie panująca w manipulacji urzędowej.

Jeszcze jedno Kiedy oto godzić się mamy właśnie z bracią Rusinami, nie zawadzi zwrócić uwagę publiczną na plakaty, któremi instytut Stauropigialny zaprasza „pobożnych chrześcian“ na żałobne nabożeństwo za . . . duszę Joachima Chomińskiego, tego, tego — słynnego!

(*J. T.*) **Teatr.** Odegrany w piątek dramat *Montjoye* jest bez wątpienia jednym z lepszych utworów nowszej literatury dramatycznej. Poważna budowa całości, głęboki sens moralny, charaktery jasne zrozumiałe i silne — oto są zalety tej sztuki. Grzeszy ona tylko niedostatecznością motywów, niedostatecznością, która zbyt rażąco występuje w najtragiczniejszych momentach, i psuje znacznie efekt sztuki.

Dla czego Montjoye nie poślubił wykradzionej przed laty kochanki, dla czego nie chce jej poślubić w przeciągu lat dwudziestu? oto co dla widza zostaje niezrozumiałem, i co nie zgadza się zresztą ze spokojną konsekwencją Montjoya. O jakiej niezależności myślał Montjoye, nie biorąc ślubu? Czy ślubny związek Montjoye mógł mu być przeszkodą w stosunkach z jenerałową lub z kimkolwiek innym? Każdy, kto zrozumiał postać Montjoya, musi odpowiedzić przecząco. I owszem, nie poślubiając żony, staje się on zależnym od niej, wiecznie załzawionej, wiecznie wyrzuty czyniącej, grożącej mu nareście wyjaśnieniem tajemnicy.

P. Jan Królikowski przedstawiał nam tego człowieka żelaznej woli z całą doskonałością, na jaką się sztuka aktorska zdobyć może W chwili, kiedy ta wola żelazna pękła, i łamie się pod naciskiem żelaznej także konsekwencji złych czynów, wrażenie w amfiteatrze było niezmierne, a kiedy po raz pierwszy w twardem sercu Montjoye przemówiła silna miłość dla córki, widzieliśmy łzy w oczach widzów, nagrodę stokroć większą od oklasków, największą nagrodę, jaka może spotkać aktora na scenie.

Panna Delchau odegrała swoją rolę z wielkiem przejęciem się, i zjednała sobie także oklaski. Tylko przeciągła wymowa panny Delchau psuje zwykle wrażenie, jakie wywiera jej gra, dobrze i pojętnie wystudjowana.

(*J. T*) Karol Tausig przejeżdża w poniedziałek do Lwowa, a we wtorek daje koncert w sali ratuszowej. W przejazdce artystycznej po Niemczech, odnosił nasz warszawski pianista wszędzie jak najwspanialsze tryumfy. Niemieckie dzienniki pełne były najpiękniejszych pochwał dla niego, i stawiły go obok Liszta i Rubinsteina Oto naprzykład co pisał prof. Bischoff w *Gazecie kolońskiej* po koncercie Tausiga w Kolonji; „Gra jego na koncercie wtorkowym przeszła nasze oczekiwania, mimo, że były już wielkim poprzedzone rozgłosem... Prawdziwe *non plus ultra* mistrzowstwa rozwinął on w Liszta *Tarantelli* i w potężnym polonezie Szopina z *As dur*. Jeżeli Liszt kiedyś powiedział, że w polonezach Szopena słychać szczęki szabel i ostróg, to możemy twierdzić, że w wykonaniu Tausiga ziemia jęczy pod kopytami całego regimentu ułanów w tem wzbierającem straszliwem *crescendo* w basie, które on potęguje nie od *piano* do *forte*, ale od *forte* do *fortissimo*, a potem do takiej pełni dźwięku, jakiej nie słyszano jeszcze na fortepianie.“...

Jest to ten sam polonez, którym młody Tausig, przywieziony przez ojca na naukę do Liszta, zjednał sobie wielkiego nauczyciela, niedowierzającego zwykle pretensjom do jenialnoś i Radzibyśmy bardzo posłyszeć także ten polonez. O ile wiemy, program koncertu Tausiga obejmie utwory Beethovena, Webera, Chopina, Schuberta i Liszta, a nareszcie i własne kompozycje koncertanta.

Ostatnie wiadomości.

Na dorocznem posiedzeniu Towarzystwa literacko-historycznego miał książę Wład. Czartoryski mowę, w której rozwodzi się nad obecnym stanem i polityką Polaków. Austrję, rzekł on, której byt dla wolności, cywilizacji i równowapi Europy jest nieozodwnym, zagrożoną od Prusaków i Moskali, Austrją, ostatnie schronienie Polaków, trzeba popierać wszelkiemi siłami Austrja uznaje teraz wartość przyjaźnego usposobienia Polaków A zakończył oświadczeniem, że Polacy dążą do utworzenia konfederacyjnej monarchii od Baltyckiego do Czarnego morza.

Najwięcej razi nas w mowie księcia, że nie rezolucję sejmową ale wniosek Rechbauera wysuwa jako podstawę ugody, przemawiając w imieniu Galicyi przez my. Oświadcza się przeciw federalizmowi, a za nadaniem i Czechom takiej autonomii, jaką dana będzie Galicyi. Gdyby Czesi nie przyjęli, radzi ich pominąć.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń 7. maja. *Tagespresse* pisze: Ziemiałkowskiego środkowa partja zupełnie upadła w Galicji, ponieważ jako program postawiła sojusz z Niemcami, pomięszawszy Rechbauera z Schindlerem. Górę wzięli rezolucjoniści, przybrawszy do spółki federalistów. Upomina Smolkę do umiarkowania, wskazując na Czartoryskiego mowę w Paryżu.

Wanderer krytykuje ostro nominacje ministrów nowych.

Schmerling podziękował za posadę prezydenta sądu najwyższego. Dr. Herbst ma zostać jego następcą.

Wieczorna *Tagespresse* pisze: Wobec głosów dzienników czeskich znika nadzieja ugody. Jeśli Potocki pojedzie do Pragi, to towarzyszyć mu będzie Petrino. Wszystkie rokowania mają się w maju skończyć, potem nastąpi akcja wyborcza, jeśli rokowania pójdą pomyślnie.

Praga 7 maja Na 26. maja zwołane zgromadzenia ludowe, których programem jest: Jakim sposobem przywieść do skutku porozumienie między Niemcami a Czechami?

Narodni Listy zaprzeczają, jakoby Czesi pragnęli przerobić Niemców na Słowian. Po przywróceniu wewnętrznego pokoju w Austrji, już ona żadnej nie przegra bitwy.

Madryt 7. maja. Jeneralny kapitan (gubernator) Hawanny kazał angielskiego konzula jeneralnego uwięzić, gdy skonstatowanem zostało, iż tenże wspierał powst nie na wyspie Kubie.

Petersburg 7 maja Wojskowego attaché austryackiej ambasady tutejszej, księcia Arenenberg znaleziono dziś zrana w jego mieszkaniu zamordowanego. Sprawcy dotąd nie wykryto.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 7. maja 1870,
godzina 1 min 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 115.50. Akcje kredytowe węg. 85.—. Anglo-austrjac 303.50. Kolej Nadcis. 226.—. Akcje Karola Ludwika 234.—. Kolej siedmiogrodzka 168.—. Kolej południ. 187.90. Kolej Alf. 173.25. Kolej państwowa 388.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 203.—. Kolej węg.-północno-wschodnia 163.75. Kolej północna 223.25 Kolej Rudolfa 165.75. Kolej węg.-wschodnia 94 25 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.25. Losy 1864 r. 119.25. Usposobienie przy końcu lepsze.

godz. 7 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 61.3./ Akcje kredyt. 251.70. Akcje banku anglo-austr 306.—. Bank obrotowy 110.1/2. Akcje Karola Ludwika 234.—. Kolej południowa 87.20. Franko-austr 116.—. Akcje banku ludowego 202.50. Akcje banku bud 71.50. Akcje banku centralnego 79.—. Kolej Elżbiety 196.50. Akcje banku związkowego 201.—. Napoleondor 9.87 1/2. Losy węgierskie —. Usposobienie stałe.

Renta paryzka 3% 74.45. Lombardy 376.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 74—. Akcje kredytowe 147 3/4. Lombardy 61 3/4. Galicyjska 95 1/4. Kolej państwowa 210 3/4. Rumuńska 6.1/4. Na Wiedeń 82—. Usposobienie lepsze.

Wrocław. Pszenica w miejscu 83, żyto 60, owies 34.

Przyjechali do Lwowa d. 7. maja 1870.

Hotel Georga: Władysław hr Mniszek z Przemyśla, Leopold Starzeński z Podkamienia, Rudolf Urbański z Żółkwi

Hotel Angielski: Teodor Hulimka z Chłopiatyna, Dominik Krzyżański z Królestwa, Eugeniusz Szadkowski z Zaleszczyk, Józef Bielski z Lipska, Adam Iwanicki z Zarzycza, Jan Pfeffer z Krakowa Franciszek Link z Komarna.

Hotel Europejski: Grzegorz Cuch z Wiednia.

Hotel Langa: Wincenty Kniaziołucki z Rohatyna, Maurycy Heinze z Niamtz, Izydor Theiler z Jass, Ferdynand Halm z Wiednia.

Nadesłane.

Nie chwilowe skutki, które wystarczyćby mogły do ocenienia środków leczniczych, lecz poczynione doświadczenia powinny posłużyć do uznania artykułów, co do doskonałości. W tej mierze przytoczymy pismo, które stwierdza skuteczność proszku Korneuburgskiego, na podstawie doświadczeń:

Do p. Fr. J Kwizdy w Korneuburgu.

Jak to przed kilku laty panu pisałem, byłem znowu świadkiem zadziwiających skutków, które osiągnięto w słabościach nie do wyleczenia. Znajduję się znowu w położeniu, używać pańskiego proszku. Posiadam właśnie konia, który podczas mojej służby wojskowej w biwakach, nabawił się ciężkich słabości, a na które sztuka lekarzy nic nie pomogła. Ponieważ już nie raz doświadczyłem wybornych skutków leczniczych z pańskim proszkiem Korneuburgskim, sądzę, że i w tym wypadku osiągnę pożądany skutek. Upraszam go przysłać mi 10 wielkich pakieciков.

Zimmerwald bei Bern (Szwajcarja) 4. grudnia 1869.

F Indermühle-Wittenbach, komendant.

Składy wyrobów weterynarskich Kwizdy zamieszczone są w inseracie.

Zwracamy uwagę na drugostronnie umieszczony inserat Filipa Fromma w Wiedniu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. maja	płacą złr.	płacą wal.	żądają złr.	żądają wal.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	233	0	234	00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	203	0	204	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101	00	103	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	20	84	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	30	90	70
Galic. zakł. kred. włośc.	90	75	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	40	74	80
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	83
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleonder	9	86	9	92
Półimperjał rosyjski	10	00	10	1
Rubel rosyjski srebrny	1	89	1	95
„ „ papierowy	1	49	1	50
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	50	122	75
Wiedeń d. 5. maja.				
Papiery państw austr.				
5% renta austr. w. a.	60	65	60	75
„ „ „ srebrem	69	70	69	90
Pożyczka ot. z r. 1839.	229	00	230	50
Pożyczka lot. z r. 1854	90	00	91	00
„ „ „ 1860	96	25	96	50
„ „ „ 1864	118	50	119	00
Pożyczka podat. z r. 1864	97	75	98	00
Listy zastawne domen.	128	50	128	75
Oblig indemniz. galic.	74	20	74	00
„ „ bukow.	74	25	74	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austr.	301	00	302	00
Centralny b.	78	00	78	50
Kredytowy zakład	253	10	253	30
Franko-austr.	114	75	115	25
Galic. dla han. i przem	78	00	78	00
Generalbank	85	50	86	50
Hipoteczny gal.	00	00	00	00
Krajowy bank gal.	68	00	70	00
Narodowy bank austr.	724	00	726	00
Vereinsbank	105	50	106	50
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr.	71	25	71	75
Borysł. Petrol. Comp.	213	00	213	00
Forstpr. Hand. Gesell.	41	00	42	00
Akcje kolejowe				
Alföldzka	171	75	172	25
Karola Ludwika	231	50	232	00
Północna Ferdynanda	2230	00	2235	00
Franz Josef	186	50	187	00
Lwowsko-Czern.-Jassy	202	50	203	00
Rudolfa	164	75	165	25
Siedmiogrodzka	167	50	168	0
Staatsbahn	388	00	390	00
Południowa	191	70	192	90
Tramway wieden.	210	25	210	75
Węger. północno-wschodn	163	35	163	75
„ północna	110	50	111	00
„ wschodnia	93	75	94	00
Listy zastawne.				
Gal. bank hipoteczny 6%	90	50	90	75
Bank włośc. galic.	90	50	91	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76	50	77	00
„ „ „ „ 5%	00	00	00	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98	00	98	25
„ „ „ „ w. a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	107	25	107	75
„ w. a. 5%	90	50	90	75
Kol obl. z pierwsz. 5% wol od p. d., prct. srbrz)				
Alföldzka kolej	90	90	91	20
Ferdynanda półn.	106	50	106	75
Karola Ludwika dawn.	103	50	104	00
„ „ z r. 1867	97	40	97	60
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94	00	94	50
„ „ „ z III. em.	92	00	92	50
Rudolfa	93	25	93	40
Siedmiogrodzkiej	90	80	91	00
Południowej kolei	115	50	116	00
Państwowej kolei	142	00	142	50
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	94	50	95	00
Elżbiety nowa	99	00	99	50
(10% podat., proct. w. a.)				
Elżbiety dawne	91	7	92	00
Ferdynanda półn. m. k.	90	75	91	00
„ „ w. a.	88	00	89	00
Papiery loteryjne.				
Losy Zakładu kredyt.	158	50	159	0
„ Rudolfa	14	50	15	50
„ Stanisławowskie	28	0	29	00
„ Keglevich	17	00	18	00
„ hr. Palfy	30	50	31	50
„ ks. Salm.	40	00	41	00
„ hr St. Genois	29	50	30	50
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	00
„ hr. Waldstein	22	00	23	00
„ ks. Klary	36	00	37	00
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark b.	91	40	91	55
Paryż 100 frank.	49	10	49	15
London 10 funt. szter.	123	85	123	95
Frankf. 100 zł. ol. w p N.	103	00	103	15

A. v. C. 1870

Odpowiedź na Twój pierwszy list szukaj w *Gazecie Narodowej* z dnia 22 Marca Nr. 79. Twe przyszłe listy przesyłaj pod znanym Ci adresem do Lwowa. 1914 1—1

Rudolf.

W Majątku Kozówka

w powiecie Tarnopolskim przy trakcie z Husiatyna do Tarnopola jest propinacja do wydzierżawienia o dwóch karczmach od 24. czerwca 1870 r.; chcący wejść w interes raczy się zgłosić do Właściciela R. M. mieszkającego w miejscu. 1944 1—1

Oświadczenie

Niniejszem oświadczam, że słowami wymówionemi przezemnie na dniu 17. Marca b. r. nie miałem żadnej myśli kogo obrazić, i li tylko przez moją nieuwagę zostały wyrzeczone, przeto też W. Pan Wisłockiego jak najmocniej przepraszam. **F. L.**

Stanisławów 3. marca 1870 1946 1—1

Poszukuje się egzaminowanego leśniczego,

do większego kompleksu lasów, któryby się mógł wykazać chlubnemi świadectwami ukończonych studjów, jakoteż poprzedniej służby. Osobiste lub listownie zgłoszenia proszę adresować do *Zarządu ekonomicznego w Hurku* poczta *Szechynie*. 1953 1—3

Folwark w Kawsku

do sprzedania, mila drogi od Stryja, tabularny korpus obejmujący 137 morgów pola ornego — 47 łąk i 43 lasu przeważnie dębowego z pomieszkaniem o 5. pokojach i oficyną, budynkami gospodarczemi, oraz młyn o 3 kamieniach z dochodem rocznym 450 złr. i z propinacją 375 złr..

Sprzedaje Józef Smalawski. w Samborze pod l. 2.

Już dnia **15 maja r. b.** nastąpi ciągnienie

Stanisławowskich losów

zagwarantowanych przez królestwo Galicji, wielkie ks. Krakowskie i przez miasto Stanisławów, a które do roku mają 4 ciągnienia z wygranemi w kwocie 47.209 złr, i w których **każdy los musi być ciągnięty**. **Podpisany sprzedaje te losy po 29 zł.** z obowiązkiem takowe po 4 ciągnieniach t. j. od 13. do 15. maja 1871 wykupić po cenie kupna tj. po 29 złr. przeto grywa się **daremnie** w 4 ciągnieniach na **47.200 złr.** i tylko wygrać można, nietracące nic, a po najbliższem ciągnieniu t. j. od 12. do 14. sierpnia 1870 tylko z różnicą 59 ct. sprzedać. Bez obowiązku odkupu sprzedają się po 28 złr. 1832 10—?

Joh. C. Sothen,

k. k. priv. Grosshändler und Wechsler, Wien, Graben nr. 13.

Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe.

Oryginalne Rzetelne 1671 9—50 **za bezcen.**

Nikt na świecie nie jest wstanie niżej poszczególnione zegarki sprzedawać po tak nizkich cenach.

Prawdziwy angielski w ogniu pozłacany lub srebrny chronometr, z podwójną koperta, ładna emalja, kryształowemi szkiełkami, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i z medalionem kosztuje 20 złr. w najładniejszym futerale.

Prawdziwe złote chronometry angielskie z pojedyncza koperta, i szkiełkami krzyształowemi z łańcuszkiem i medalionem w szkatule 11 złr.

Angielskie srebrne cylindrowe zegarki ze szkiełkami krzyształowemi, wskazówka minut, z łańcuszkiem medalionem 10 złr.

Te same cylindrowe zegarki, w ogniu pozłacane z mechanizmem niklowym 12 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, remontoary bez kluczyków do nakręcania ze szkiełkami krzyształowemi, w drewnianym futerale po złr. 26, 8, 30.

Takie same złote po złr. 65, 75, 95.

Zegarki damskie srebrne ze szkiełkami krzyształowemi, w miniaturowym formacie, najlepiej w ogniu złocone, wraz z łańcuszkiem w futerale po złr. 10 i 20 w najładniejszym futerale.

Takie same z podwójna kopertą i łańcuszkiem po złr. 18.

Srebrne zegarki cylindrowe damskie w ogniu złocone po złr. 20.

Złote (próby 3.) zegarki damskie ze sprężyna, szkiełkami krzyształowemi po złr. 22, 24, 25, 27

Złote zegarki wysadzane dyamentami po złr. 40, 50, 60.

Złote remontoary po złr. 60, 80 do 100.

Zegarki ze złota talmi, z podwójna kopertą, sawonety ze skazówka minut, szkiełkami krzyształowemi, mechanizmem z niklu, wraz z prawdziwym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem w futerale, wszystko za złr. 16, i 17.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 15, 20, 30, 50, do 1000.

Łańcuszki srebrne po złr. 2, 3, 4, 6, do 10.

Łańcuszki ze złota talmi, długie i krótkie po złr. 1. 50, 2. 50, 3 do 5.

Na wszystkie zegarki daje się 3letnią rękojmię.

Do czytelników.

Za nadesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem, załatwiam każde zamówienie, w 24 godzinach, zaś te, któreby się nie podobały, zamieniam bez trudności.

PHILIP FROMM

Uhren Fabrikant

Wien. Rothenthurmstrasse nr 9.

naprzeciw **Wollzelle.**

Do łaskawego uwzględnienia

Wszystkie moje zegarki sa pierwszej jakości, upraszam przeto odróżniać od podobnych pośledniejszych.

Wszyscy ci, którzy zegarki kupują lub kupić zamyślają, raczą się pierwej do mnie udać pisemnie,

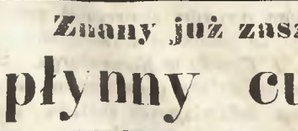

Osoba która była już w kilku znacznych miejscach za bonę i zarządczynię domu, posiadająca grę na fortepianie, licząca lat 40 poszukuje odpowiedniego obowiązku bony Adres: „*A. W. poczta Gliniany*" 1969 1—1

Apteka

w miasteczku powiatowem w Galicji w obwodzie Stanisławowskim, urządzona kompletnie do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela Aptekarz A. Berliner we Lwowie. 1967 1—3

Na dochód kopca Unii Lubelskiej

Złote gody

czyli

UNJA LUBELSKA

przez Krystyna Ostrowskiego, hymn dziejowy z muzyką Wojciecha Sowińskiego.

Nabyć można w księgarni Karola Wilda, w Administracji Dziennika Lwowskiego i w Ajencji Dzienników A. Piątkowskiego przy placu Katedralnym pod l. 31. m. 1912 1—1

cena 40 ct. w. a.

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez

Franciszka Jana Kwizdę

w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Niesfałszowanych można dostać:

we Lwowie u aptekarza A. BERLINERA, *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 1531 6—7

Wina Szampańskie Moet & Chandon

1899 3—3

w oryginalnych skrzyniach po 60 btl. po cenach hurtownych na składzie w kantorze S. WARTALSKIEGO, 118 Syxtuska we Lwowie.

Najnowsze przez wysoki rząd przyzwolone i gwarantowane

Losowanie pieniężne

składa się z

4.296.100 mark.

z 28 900 wygranemi.

Największa wygrana na wypadek szczęścia **wynosi 250.000 mark.**

Dalsze wygrane są następujące *150 000, 100.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000,* 2 po *20.000,* 3 po *15.000,* 4 po *12.000, 11.000,* 5 po *10.000,* 5 po *8000,* 7 po *6000,* 21 po *5000,* 36 po *3000,* 126 po *2000,* 206 po *1000,* 256 po *500 itd. itd.*

Ciągnienie 2. klasy nastąpi **dnia 18. i 19. maja r. b.**, do którego wkładka na cały los wynosi **7** złr., ½ losu **3** złr. **50** cnt., ¼ losu **1** złr. **75** cnt., ⅛ losu **1** złr.

Te oryginalne losy rozsyłam wszędzie za nadesłaniem należytości (w banknotach, kupononach, markach), dołączam do każdego zamówienia bezpłatnie plan ciągnień, a potem odsyłam listy ciągnienia. 1930 3—6

Za rzetelną wypłatę wygranych ręczy państwo. Wielkie wygrane, które przezemnie w ostatatnim czasie wypłacono, tudzież moje usiłowania, rzetelnie usłużyć moim interesowanym, dają rękojmię dobrego skutku Uprasza się wnet udać:

Gustaw Schwarzschild,

Bank- und Wechselgeschäft, in Hamburg.

ESSENCJA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, nr. 7 et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Krakowie u p. Trauczyńskiego, w Brodach w aptece p. Kullaka. 1544 6—12

Prędkie wytępienie szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, **w kształcie świecy. Cena 1 sztuki 50 cnt.**

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w Stanisławowie u *Stechera v. Sebenitz*; w Krakowie u pana *M. Jaworskiego*, w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi.* 1530 8—9

Prawdziwe belgijskie

smarowidło do wozów

uznane za najlepszy tłuszcz na osi, poleca w oryginalnych beczułkach po 100 funtów, najtaniej skład główny dla Galicji i Bukowiny

Augusta Schellenberga

1810 6—? we Lwowie.

Świeżą

Majową Bryndzę Liptawską

również świeże 1976 1—2

SALAMI

węgierskie i włoskie,

otrzymali i polecają

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie w Rynku pod l. 161.

Truskawiec

Kąpiele słono siarkowe, wodne i szlamowe, źródła słono-siarko-sodowe i naftowe, do picia, z wyrobem własnym żętycy po 300 owcach, otwarte zostają od dnia 25. maja.

Staraniem spółki dzierżawców będzie, aby Szanowni goście pod względem umieszczenia, stołu i innych wygód zupełnie byli zadowoleni. **Lekarzem zdrojowym jest dr. Rieger ze Lwowa.**

1963 1—3 **Grabiański & Krall.**

Uwiadomienie

Zakład kąpieli siarczanych w **Szkle** pode Lwowem 4¾ mil położony, zostanie dla użytku szanownej publiczności z dniem 15go. Maja 1870 otwartym.

Zakład ten po uchyleniu dotychczasowego dzierżawcy bardzo znacznym kosztem zupełnie zrestaurowany, zródło siarczane oczyszczone, łazienki i pomieszkania przerobione i równie jak sala balowa i jadalna nowo malowane i umeblowane — park przyozdobiony, słowem zarządzono wszystko, by szanownej publiczności z wielkiemi wygodami a przecież o połowę taniej jak wszelkie inne zakłady tego rodzaju służyć mógł. 1960 1—3

Zamówienia i zgłoszenia odbiera i natychmiast na takowe odpowiada „Zakład kąpieli siarczanych w Szkle" poczta w miejscu.

Od Zarządu Dóbr państwa Szkło w Mużyłowicach

10. Maja do wygrania

na **loterji rządowej złr. 300.000**

i tak złr. **100.000, 40.000. 20.000** i t. d.

Cena losu złr. 2. 50

do nabycia u 1938 2—3

Frydryka Schubutha.

C. k. uprzywilejowany galic. akcyjny Bank hipoteczny

Na mocy upoważnienia walnego zgromadzenia z dnia 4 Kwietnia b. r. rozpisuje się niniejszem wpłatę 10% na akcje (kwity tymczasowe) c. k. uprzywilejo. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Z powołaniem się na §.§. 16 17 i 18. statutów uprasza się P. T. akcjonarjuszów, aby:

najdalej do dnia 15 Lipca 1870

10% czyli 20 Złr. W. A. na akcję (kwit tymczasowy) wraz z 5%

od 1go Stycznia b. r. aż do dnia wpłaty w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie wpłacili.

przedkładając zarazem dotyczące akcje (kwity tymczasowe) celem odstęplowania.

Lwów dnia 28 Kwietnia 1870

C. k. uprzyw. galic. akcyjny bank hipoteczny.

§. 16 Za każdą w terminie nieuiszczoną wpłatę ma być wynagrodzona Towarzystwu powizya zwłoki po 6% rocznie, licząc od dnia zapadłego terminu. Numera kwitów tymczasowych na które wpłaty w terminie oznaczonym niezupełnie uiszczone zostały, będą trzykrotnie ogłoszone w tych samych dziennikach, w których rozpisane były wpłaty, z odwołaniem się do następstw, statutami przepisanych na przypadek uchybienia wpłat.

Trzydzieści dni po tem ogłoszeniu, może Towarzystwo orzec, iż opieszali subskrybenci utracili swe prawa do Towarzystwa i kwity tymczasowe, na które wpłaty uiszczone nie były, wygasły, a w miejsce wygasłych kwitów wydać z temi samemi numerami nowe kwity tymczasowe, i takowe naraz lub częściowo, w jednym dniu lub w kilku dniach sprzedać. Ilość i numera unieważnionych tym sposobem kwitów tymczasowych będą publicznie ogłoszone.

§. 17. Kwota uzyskana ze sprzedaży kwitów tymczasowych, po stróceniu kosztów przedaży, obrócona będzie na zapłacenie Towarzystwu zalegających należytości. Właściciel wygasłego kwitu tymczasowego, niema jednak w żadnym razie prawa do zwyżki, jakby się w skutek sprzedaży kwitu okazała.

§. 18. Kwity tymczasowe, na których niema należytego poświadczenia, że zapadłe wpłaty uiszczone zostały, sprzedawane być nie mogą. 1956 1—10

Fabryczny skład Parasolek

najnowszego fasonu od

90 ct. do 10 złr.

w największym wyborze i po znacznie niższych cenach niż gdzie indziej, poleca Szanownej Publiczności magazyn 1705 7—?

A. Steifa synów we Lwowie.

PONCZOCHY, SZKARPETKI,

prawdziwą pottendorfską

bawełnę i nici królewskie

do pończoszkowej roboty 1894 2—6

polecają po cenach fabrycznych

HOINKES i GRUCHOL

we Lwowie w rynku 193.

CENY.

1 tuz damskich pończoch zwykłej dług. 3 lub 4 drut. po złr 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 13.
1 tuzin damskich pończoch długich 3 lub 4 drutowe po złr. 10, 11, 12, do 15.
1 tuzin dziecinnych pończoch białych lub kolorowych po złr 3, 4, 5, 6 do 8.
1 tuzin szkarpetek nicianych po złr. 6, 7, 8, 9, 10 do 12.
1 tuzin szkarpetek bawełnianych białych lub kolorowych po złr. 5, 6, 7, 8.
1 tuzin szkarpetek jedwabnych po złr. 18, 20, 22.

PŁÓTNA

we wszelkich gatunkach i cenach.

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

w Górnym Szlązku w Prusiech 1725 9—18

Rozsyłka **koncentrowanej żoły i wód** już się rozpoczęła. Zamówienia, które się natychmiast załatwiają, przyjmuje Zarząd Zdrojowy.

Ces. król. koncesjonowany

Korneuburgski proszek dla bydła

skuteczny

u koni, bydła rogatego i owiec

1 wielka paczka **84** cnt., 1 mała paczka **42** cnt. w. a.

PŁYN RESTYTUCYJNY DLA KONI.

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

wyłącznie uprzywilejowany przez Jego ces. Mość cesarza Franciszka Józefa I.

1 flaszka po **1** złr. **40** cnt.

MAŚĆ NA KOPYTA KOŃSKIE,

leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta i t. p.

Puszka **1** złr. **25** cnt.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni,

Flaszka **70** cnt.

PIGUŁKI DLA PSÓW,

przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę. Cena jednego pudełka **80** cnt.

ŚRODEK LECZNICZY DLA DROBIU,

przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów i t. p.

Cena paczki **50** cnt. wal. austr.

Mają na składzie:

We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch* aptekarz, *Adolf Berliner* aptekarz, *Z. Rucker* aptekarz, *J. Pipes, Stanisław Jekiel;* w Krakowie: pp. *M. Jawornicki* w Rynku głównym w kamienicy p. Kirchmayera i *J. Jahn.*

W *Białej* p. Getwert, w *Bielsku* p. S. A. Stanko apt., w *Bochni* p. Paweł Niedzielski, w *Bóbrce* p. Czernik apt., w *Brzeżanach* pp. Jargulies, Zimnkowski apt i J. Fadenhecht, w *Buczaczu* pp. Kercel i Popowicz, w *Bełzie* p. Hrymak, w *Czerniowcach* p. E. Schnirch, w *Drohobyczu* p. Kleczkowski, w *Dzikowie* p. S. Bodziński, w *Kołomyi* pp. Sidorowicz apt., i M. Bolechower, w *Leżajsku* pp. Hirschfeld i Maresch, w *Limanowie* p. A. Müller, w *Makowie* p. Mayer apt, w *Myślenicach* p. A. Łączyński, w *Mielcu* p. W. Satkowski, w *Nowym Targu* p. L. Kamiński, w *Nowym Sączu* p. Kosteckiewiczowa wdowa, w *Przeworsku* p. S. Keller, w *Przemyślu* pp. Gaideczka i F. Machalski, w *Radziechowie* p. Jaskiewicz apt., w *Rozwadowie* p. K. Marecki, w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn, w *Sanoku* J. Jaklitsta wdowa i p. Barth, w *Smolnicy* p. F. Wimmer, w *Stanisławowie* pp. R. Switalski, dawniej Tomanek i Stechera de Sebenitz, w *Tarnowie* pp. J. Jahn i Koy, w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latinek, w *Wadowicach* p. A. Foltin, w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa, w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka, w *Złoczowie* B. Fadenchecht. 1523 3—3

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono 1623 44—200

1955 1—3

Zadziwiająco tanie

PERKALE i SHIRTYNGI

białe i kolorowe.

Łokieć po 16. 18. 21. 23. 27 cnt. w. a. i wyżej.

Angielskie przedy do koszul od 48 cnt. w. a.

w handlu

FRYDRYKA SCHUBUTHA

we Lwowie w Rynku pod l. 164.

Cennik

funt f. 1.20, 1.60, 2, 2.50.

funt f. 3. 4. 5. 6. 8.

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY

Frydryka Schubutha

we Lwowie №164.

Ważne doniesienie

względem obić pokojowych.

Aby umożebnić jak największe rozpowszechnienie tepetowania pokoi i unas w Galicji z rozpoczynającą się wiosną, nietylko w pomieszkaniach właścicieli domów, ale także nawet i u mniej zamożnych lokatorów tychże w mieście i po przedmieściach, tak jak to ma miejsce nietylko zagranicą ale i w naszem król. polskiem, gdzie prawie nieznają już wcale malowania pokoi, tak ze względu na trwałą jak i szybką ich restaurację bez czynienia wielkich rujnacyj w mieszkaniach, co przy malowaniu pokoi przecież jest nieuniknionem — postarałem się przeto o sprowadzenie **obić pokojowych** tego rodzaju, **by 1 pokój 500 stóp kwad. wynoszący**, mógł kosztować wraz z robotą tapicerską począwszy od **10 złr. w. a.**

Zapatrując się wreszcie na interes mój tapetowy, nietylko ze stanowiska komercjalnego, sprowadzam towary z sławnych tylko fabryk tapet i po cenach umiarkowanych, — ale nadto będąc w tym zawodzie fachowym, pracowałem bowiem przedtem w pierwszej znanej w kraju fabryce tapet pp. Robert Bhd. Sieburgierów w Pradze, podejmuję się wykonania robót tapetowych z całą sumiennością i znajomością rzeczy, i spodziewam się iż skorom w składach fabrycznych pp. Sieburgierów w pradze i Wiedniu mógł zadawalniać nieraz najwykwintniejsze gusta wysokiej naszej arystokracji, że tem więcej teraz, założywszy w kraju na siebie

wyłączny handel tapetami

starać się będę o uzyskanie jeszcze większego zaufania P. T. publiczności, tak pod względem gustownego jak i taniego wykończenia robót, ręcząc za trwałość tychże lat 5.

Sciany zanieczyszczone robactwem, zatruwa się sztucznie, bez wpływu na zdrowie ludzkie.

Posiadam również najtańsze we Lwowie

Firanki gipiurowe, bo od 4 złr. 50 ct.

począwszy 1 para do okien, jak niemniej i płócienne story do okien malowane od 1 złr sztuka do okna. 1849 5—6

Z należnym szacunkiem skład obić pokojowych

Nap. Schulza, ulica Halicka we Lwowie.

Znany już zaszczytnie w medycynie

płynny cukier żelazisty

z zakładu farmacentyczno przemysłowego aptekarza

Jós. Fürst

pod **Białym Aniołem** w Pradze 1071/2*)

Używa się z najlepszym skutkiem przy **niedokrewności, osłabieniu ciała, bladaczce, słabościach kobiecych, cierpieniach nerwowych, skrofułach, słabości angielskiej, poczynających tuberkułach, gośćcu i reumatyzmie, osłabieniach płciowych**, krótko we wszystkich takich słabościach, których leczenie polega na wzmocnieniu krwi i poprawieniu soków.

SKŁADY: we **Lwowie** aptéka Zygmunta Ruckera, w **Krakowie** Jakób Goldwasser na Stradomiu w domu Deichesa są; prócz tego w **Basel, Berlin, Bremen, Breslau, Carlsruhe, Cassel, Dresden, Erfurt, Frankfurt a. M., Hanower, Isny, Königsberg, Leipzig, Mainz, New-York etc. etc.**

*) Tamże używany bywa preparat ten przez następujące znakomitości lekarskie: c. k. profesorów Wszechnicy pp. dr. Eiselt, dr. Halla, dr. Jaksch, dr. Ritter von Rittersheim, dr. Steiner, dr. Strengete; na co pozwalam sobie zwrócić szczególną uwagę pp. lekarzy. 1833 4—12

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.